Opłacone ryczałtowo.
Nr 35. Kraków, dnia 2 wrz..nia 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 12.000 mk., za granicą 20.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1000 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 2400 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Dać przykład oszczędności!

Dużo się u nas mówi i pisze o potrzebie oszczędności w gospodarce państwowej. Nawet się coś niecoś w tym kierunku robi, wyniki jednak tej roboty są jeszcze prawie niewidoczne, a tymczasem nasz skarb państwa grzęźnie coraz bardziej w deficycie i wydaje dalej więcej, niż mu na to dochody pozwalają. Nie chcę powiększać liczby niby-lekarzy, podających niezawodne sposoby uleczenia skarbu państwa z jego teraźniejszej ciężkiej choroby, zwrócę jednak uwagę na łatwość zaoszczędzenia corocznie kilkudziesięciu miljardów marek, któreby można było obrócić na bardzo produktywne cele.

Obecny nasz Sejm obraduje, wzorem poprzedniego Sejmu ustawodawczego, nieprzerwanie, co pociąga za sobą konieczność wypłaty djet posłom i senatorom bez przerwy przez cały rok. Posłów i senatorów mamy razem 555, a doliczywszy poczwórne djety marszałków Sejmu i Senatu, podwójne wicemarszałków, oraz ryczałt dla kancelarji sejmowej, trzeba przyjąć, że djety poselskie pobiera okrągło 600 osób.

Teraźniejsze **djety poselskie i senatorskie** wynosza miesięcznie na osobę dziesięć miljonów, co dla 600 osób przedstawia **roczny wydatek ośmdziesięciu miljardów.** Jeżeli dodamy do tego całoroczny wolny bilet kolejowy I klasy i inne poselskie udogodnienia, możemy śmiało przyjąć, że **wydatek na Sejm i Senat wynosi corocznie sto miljardów marek.**

Czy jednak wydatek ten jest produktywny i czy nie dałby się zmniejszyć?

Sejm obecny trwa, licząc od 1 stycznia do 14 sierpnia b. r., 226 dni, a w tym czasie było zaledwie 19 dni, w których uchwalono 54 ustawy. Z tej liczby ustaw znów zaledwie jedna szósta część ma poważniejsze znaczenie, zresztą są to poprawki niektórych artykułów dawnych ustaw, prowizorja budżetowe, dodatki do nich, upoważnienia dla ministra skarbu i t. p. Nie zawadzi przytem wspomnieć, że były dnie, w których odrazu uchwalono 8, 7, 5, 4, i 3 ustawy.

Zachodzi wobec tego pytanie, czy nie daloby się z wielkim pożytkiem dla skarbu państwa tak ułożyć pracę posłów i senatorów, żeby ona była co najmniej tak owocna, jak dotychczas a równocześnie ulżyła skarbowi państwa.

Znam wielu posłów sejmowych i senatorów i wiem, że żaden z nich, bez względu na przynależność partyjną, nie posłuje zawodowo, to znaczy nie opiera swego bytu na djetach poselskich, przeciwnie, każdy z nich poświęca swoją pracę bezinteresownie dla dobra ogólnego, a djety poselskie służą mu tylko na pokrycie rzeczywistych wydatków, związanych z posłowaniem i pobytem w Warszawie. Każdy przytem ze znanych mi posłów, a takimi, przypuszczam, są wszyscy, odznacza się pracowitością i talentami w tym stopniu, że może z łatwością zarobić na swe utrzymanie, nie oglądając się na djety poselskie.

Wobec tego zatem, że posłom i senatorom ... pliwie nie zależy na tem, aby djety posel... nieprzerwanie przez cały rok, możn... obfitym co do treści wyniku pra... **dukować czas obrad Izb ustaw...**

kalendarzowo określonych czasokresów, naprzykład po 2 tygodnie w każdym kwartale, podczas których posłowie i senatorowie pobieraliby djety dzienne, oraz otrzymywaliby bilet jazdy kolejowej na początek i koniec każdej sesji sejmowej. Nie wykluczałoby to sesyj nadzwyczajnych w wypadkach, nie ciepiących zwłoki.

Rezultat takiego uporządkowania prac Sejmu i Senatu miałby dla skarbu państwa błogosławione skutki, wydatek bowiem na te dwie instytucje zmniejszyłby się odrazu o $^3/_4$ części i dałby oszczędności jakich siedmdziesiąt miljardów rocznie.

Możnaby oszczędnościom, w ten sposób uzyskanym, przeznaczyć zgóry określony cel, naprzykład tępienie analfabetyzmu na wsi, budowę mieszkań hygjenicznych dla robotników, budowę czy poprawę dróg szczególnie ważnych i t. p., przez co poprawiłoby się niektóre zaniedbane działy naszej gospodarki państwowej.

Nie sądzę przytem, by ograniczenie pracy posłów i senatorów w samym Sejmie i Senacie co do czasu, mogło przynieść państwu szkodę i powołam się tutaj na przykład dawnego Sejmu galicyjskiego. Sejm ten, opanowany prawie w całości przez konserwatystów, znienawidzony przez ogromną większość mieszkańców byłej Galicji, zrobił przecież, party przez garstkę posłów ludowych, niemało dla kraju, chociaż obradował corocznie zaledwie sześć tygodni. W byłej Galicji mamy z pracy b. Sejmu, wyliczając tylko co ważniejsze, sporo dobrych dróg, sporo wzorowych budynków szkolnych, setki kilometrów wałów nadrzecznych, pewną ilość zmeljorowanych gruntów. Faktycznie b. Sejm galicyjski przez 50 lat swego istnienia nie obradował o wiele dłużej, niż dotychczas nasze teraźniejsze oba Sejmy.

A zatem niech posłowie i senatorowie dadzą przykład i oszczędności zastosują do Sejmu i Senatu.

Dr Franciszek Bardel.

Nacjonalizm a patrjotyzm.

Lewica sejmowa, a z nią wszystka w Polsce, użyła wszystkich sil, ażeby nie dopuścić do powstania obecnego rządu, a gdy ten, mimo jej wrzasku, utworzył się, zwalcza go zacięcie jako „rząd nacjonalistyczno-reakcyjny", przeciwstawiając mu swój „patrjotyzm", swój „postęp" i „demokrację".

I oto mamy godne bogów widowisko.

Po jednej stronie większość polska, o której lewica mówi, że gubi Polskę, zaprzepaszcza ideały demokracji i postępu, po drugiej komuniści, socjaliści, Wyzwoleńcy, żydzi, Białorusini, Ukraińcy, Niemcy, no, i obszarnicy krakowscy, pełni „patrjotyzmu" polskiego, oni — zdaniem lewicy — chcą Polskę dźwignąć, uszczęśliwić, cały świat nią chcą zadziwić.

Już to zestawienie obozów, porównanie ludzi, w skład tych obozów wchodzących, wykazuje niezbicie że mamy tu do czynienia z ordynarnym oszustwem, na bardzo ograniczone umysły ...em.

... wprawdzic dosadne powiedzenie polskie, ...zed szkodą, jak po szkodzie głupi", ...oskiego i Thugutta, niema nikogo w Polsce, któryby na chwilkę uwierzył, że Polskę chcą ratować i popierać Niemcy i żydzi, którzy czyhają poprostu na jej zgubę, może nie z wrodzonej nienawiści do Polski, lecz ponieważ silna i samodzielna Polska, nie leży w ich interesie, a ten jest dla nich najwyższem przykazaniem.

Potworność oskarżenia obecnego rządu o „nacjonalizm" i „wstecznictwo" okaże się w całej jaskrawości, gdy się zbada i uprzytomni, co panowie z szanownej lewicy i opozycji chrzczą mianem nacjonalizmu i szowinizmu, a co uważają za patrjotyzm i postęp.

Nacjonalizm wywodzi się z łacińskiego słowa natio, co znaczy naród, a patrjotyzm ze słowa patria, co znaczy ojczyzna. W utartem tego słowa znaczeniu, oznacza nacjonalizm nieuznawanie żadnego innego narodu, oprócz swojego, chęć i pragnienie wytępienia każdego, kto do tego narodu nie należy. Słowem nacjonalizm jest to ludożerstwo, pożeranie obcych narodowości. Natomiast patrjotyzm jest miłością swojej Ojczyzny, która nie tylko nie wyklucza przychylności dla obcych narodów, ale wprost nakazuje po bratersku się do nich odnosić.

Dziwnym zbiegiem okoliczności (na co ślepi są pp. Thugutt i Dąbski), źródło nacjonalizmu w Polsce znajduje się właśnie wśród opozycji przeciwko obecnej większości i rządowi.

Wzorem nacjonalistów są Niemcy i żydzi; także Ukraińcy przechodzą ostre zapalenie nacjonalistyczne.

Wszak Niemcom mało było wspólnego wszystkim ludom Boga, stworzyli swojego, niemieckiego Boga. Narody podzielili na klasy; oczywiście sobie pierwszą klasę zachowali, a inne, w szczególności Polaków umieścili w ostatniej, podrzędnej klasie, przeznaczając nas na wytępienie; ufni w swą wyższość, tępili nas bezlitośnie. Jeszcze długo leczyć będziemy zadane nam rany.

A żydzi?

Nie darmo są dobrymi kupcami, dla siebie mają poszanowanie przeszłości, tradycji; gdy chodzi o interes żydowski, staną jak mur, są skrajnymi nacjonalistami od urzędowych przedstawicieli nacjonalizmu syonistów, do skrajnych socjalistów, na eksport zaś na wywóz przeznaczają tandetę, na której przylepiają szumne etykiety „demokracji", „postępu" i t. p. — a głupcy na ten podstęp się łapią.

Czyż to nie bolesne widzieć w Sejmie, jak Niemcy, żydzi, Ukraińcy i Białorusini zawsze głosują karnie, tworzą zwarte kluby, mimo, że w skład ich wchodzą księża, urzędnicy, kapitaliści, robotnicy i chłopi, a tylko Polacy skaczą sobie do oczu, zaś panowie Wyzwoleńcy, Dąbszczaki, ku cichej uciesze i pośmiewisku mniejszości, walą taranem w większość polską, której utworzenie było koniecznością i już dawno powinno było się dokonać.

Ksiądz ukraiński, pastor niemiecki, czy rabin żydowski, mogą iść razem z chłopem czy robotnikiem i „postęp" niemiecki, żydowski, czy ukraiński nic na tem nie cierpi. Ale niechno kto spróbuje zwrócić uwagę na szkodliwość rozdziału i waśni między duchowieństwem polskiem a warstwami robotniczemi, czy ludowemi polskiemi, zaraz wymyśla się mu od „wsteczników", „zacofańców" i t. d.

Polski „nacjonalizm“ — bodajżeście się udławili tem słowem! Przejedźcie Polskę wszerz i wzdłuż, zaglądnijcie do piwnic i poddaszy, napewno znajdziecie tam Polaków, polską serdeczną biedę i nędzę.

Zobaczcie warsztaty pracy, fabryki, przedsiębiorstwa, składy i sklepy. W czyich rękach się znajdują? Komu dochód niosą? Polski nacjonalizm, polski szowinizm, który dawał na ziemiach Polski przytułek i chleb przybyszom z całego świata, tak, że wreszcie Polak na własnej ziemi stał się najemnikiem i z tej ziemi uciekać musiał za morze i do Prus.

Zrozumiałym jest krzyk opozycji.

Oto myśleli, że ten kamień cmentarny, co Polskę przytłaczał, już zostanie i naród się nie dźwignie.

Tymczasem — o zgrozo — naród odwalił kamień grobowy, chce żyć, nabrać sił, oddechu do wielkiej pracy nad budową państwa swojego, swojej lepszej przyszłości.

Instynkt samozachowawczy, elementarny nakaz i poczucie patrjotyzmu paskudzą Wyzwoleńcy i Dąbszczaki określeniem nacjonalizmu i wstecznictwa, chcąc się widać za każdą cenę upodobnić do owej „braci szlacheckiej“ z dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, co pod pozorem obrony swobód szlacheckich, „źrenic wolności“ i t. p., grób Ojczyźnie wykopała. — Zapominają o tem jednak, że czas „braci szlacheckiej“, warcholstwa i demagogji, przeminął i choćby im gardła i uszy popuchły od krzyku i wymysłań na Witosa i większość polską — Polska zwycięży — bo przy niej stoi ławą lud polski, inteligencja polska, wszystko, co polsku myśli, czuje, modli się i pracuje. *Jan Brodacki*, poseł.

Jak to nazwać?

Co się dzieje z przydziałem ziemi dla żołnierzy.

Osadnictwo wojskowe było pomyślane bardzo dobrze. Obdarzenie ziemią żołnierzy, którzy męstwem swojem i krwią obronili Polskę przed bolszewickim zalewem, miało być nagrodą ze strony Ojczyzny, widomym znakiem wdzięczności narodu dla bohaterów wojny o niepodległość. Niezapomnianą zasługą prez. Witosa pozostanie inicjatywa w kierunku stworzenia osadnictwa wojskowego na kresach wschodnich.

Niestety, to osadnictwo celu zamierzonego nie osiągnęło. Podostawali ziemię generałowie, pułkownicy, majorzy i ci się zagospodarowali. Szary żołnierz, choć odznaczony, choć bliznami pokryty, jeżeli dostał ziemię to żyje jak nędzarz, bo nie miał pomocy, częściej jednak ziemi nie dostał, a co gorsza, nieraz traktowany jest jakby z kpinami. Przytoczymy przykład:

W lutym 1922 podał się o nadział ziemi Władysław Prażuch z Niecieczy. Podanie zostało zatwierdzone. Dowództwo okręgu krakowskiego wezwało go w zimie i poleciło mu przygotować się do odjazdu na przyznaną mu działkę na dzień 1 kwietnia b. r. Prażuch przygotował się do wyjazdu, ale na wyznaczenie tej działki... czeka do dziś dnia. A przecież ten człowiek zasługuje na uwzględnienie go, pomijając już zasługi wojskowe, bo jest nędzarzem, bo ojciec jego ma półtorej morgi gruntu, a 10 osób do wyżywienia. Podobnych wypadków jest setki. Stwierdzają one, że dział osadnictwa wojskowego w niesłychany sposób kuleje.

Byłoby rzeczą wskazaną, by nowy minister spraw wojskowych wglądnął w te sprawy i zapobiegł wypadkom takim, jak przytoczony wyżej. Leży to w interesie żołnierzy, którzy na tę ziemię czekają, leży w interesie państwa, które wobec tych żołnierzy ma dług.

Sprawę tę polecamy bacznej uwadze rządu.

Za kim pójdziemy?

Dzisiejsze ciężkie czasy dają się niezwykle we znaki uczciwie na chleb pracującym ludziom. Każdemu wiadomo, że stosunki te nieznośne są wypływem czasów nienormalnych, które wytworzyła wojna, że odczuwają je w mniejszym lub większym stopniu wszystkie kraje. Naturalną jest rzeczą, że ludzie muszą przeciwdziałać rozwijaniu się tych nieznośnych warunków życia. Aby walka z temi ciężkiemi stosunkami życiowemi, których wyrazem jest ciągle wzrastająca drożyzna, mogła wydać jakiś plon, musi zabrać się do niej cały naród we wspólnej pracy. Wyrazem tej pracy narodu powinna być działalność jego rządu. Aby więc po tej pracy można było spodziewać się pozytywnych wyników musi być współdziałanie obywateli z rządem.

Mieliśmy w Polsce kilka rządów do tego czasu. Działalność ich ludzie różnie skrytykowali, zależnie od kąta, pod którym je widzieć mogli lub chcieli. Chociaż historja kiedyś dokładniej je osądzi, my jedno musimy wziąć pod uwagę, a mianowicie warunki, w jakich te rządy działalność swoją sprawowały. Warunki te były niedostateczne, by mogły dać to, na co ogół obywateli, gniecionych ciężarem drożyzny, czekał. Nie miały rządy dotychczasowe oparcia. Lawirując między partjami, zależne były od ich nastrojów, co nie pozwoliło wysunąć ani przeprowadzić jasno skonkretyzowanego programu i przyjąć za niego pełną odpowiedzialność, która jest warunkiem pozytywnej pracy. Dopiero przed trzema miesiącami powstał rząd, który ma program i bierze odpowiedzialność za niego, rząd polskiej większości.

Rząd większości stał się faktem dokonanym. Ale czy i on nie znalazł się w podobnych do poprzednich warunkach? Ma wprawdzie za sobą większość, która stanowi oparcie dla niego, ale ma i silnego przeciwnika, który używa wszelkich, godnych potępienia sposobów, do walki z rządem. A połączyły się do walki z rządem polskiej większości wszystkie destrukcyjne czynniki, działające zawsze i wszędzie w mniejszym lub większym zakresie na szkodę każdego organizmu społecznego. Czego lepszego można się spodziewać od socjalistów, żydów, zbolszewizowanych „Wyzwoleńców“ lub Dąbskiego, który przez zdradę ludu chciał się zrobić sławnym.

Nic też dziwnego, że ciężkie czasy się nie polepszają, że się słyszy narzekania na trudne warunki

życia, skoro rząd ma tyle trudności, które mu stają na przeszkodzie w jego pracy.

Na usunięcie zła jest ratunek, a zależy on od ludu. Lud musi poprzeć rząd, musi stworzyć oparcie dla niego, na któremby się zatrzymały wszystkie ataki socjalistów, żydów, „Wyzwoleńców", jeżeli chce swój byt poprawić.

Kto, jak nie lewica uchwala ustawy, nakładające na lud ciężary dla ogółu zbyteczne, jak ustawa o Kasach chorych na wsi, ubezpieczenie robotników na wsi, ochronie społecznej, ustawy, obliczonej na popieranie lenistwa, na które chłopi muszą płacić? Od ludu zależy byt państwa i naprawa stosunków. Naprawę lud musi zacząć od usunięcia śmiecia socjalistyczno-żydowsko-bolszewickiego. Lud musi zrozumieć, że żydzi ani socjaliści i „Wyzwoleńcy", którzy chcieli chłopa polskiego z kresów wyrzucić, rządzić Polską nie mogą; lud polski przecież nie chce, żeby zrobiono z Polską to, co z Rosją.

Słyszy się często po miastach narzekania, że chłopi robią drożyznę. Głosy te słyszy się przeważnie z ust robotników. Każdy zdrowo i krytycznie myślący człowiek wie, że słowa te są głupstwem. Bo jeżeli kto zna wieś, przyznać musi ujemny stan stosunków życiowych na wsi, dochodzący często do nędzy. Różnica między cenami artykułów rolnych a fabrykatów jest horendalna, wzrastająca jeszcze z każdym dniem. Ceny te dużo więcej kolidują ze sobą na prowincji. Jak więc widać, chłop nietylko nie przyczynia się do powiększania się drożyzny, lecz sam najwięcej ponosi jej skutki. Bo z czego ubrać rodzinę, kupić narzędzia, skoro brak gotówki, gdyż ceny produktów rolnych tak olbrzymie wykazują różnice z cenami fabrykatów.

Ale chłopi nie strejkują; a przecież środki żywności są miarą drożyzny, jak mówią socjaliści. Nikt z ludzi rozumnych, a tembardziej chłop, który trudność warunków życiowych dobrze rozumie, nie powie, że położenie materjalne robotnika jest dobre; ale kto dziś z ludzi, uczciwie na chleb pracujących, nie doznaje skutków drożyzny? Jednak zdają sobie sprawę z tego, że udział równy w ciężkich warunkach życiowych każdemu się należy. Wiadomo, że ci ludzie, którzy strejkują dla wywalczenia lepszego bytu, sami to polepszenie uniemożliwiają. Zamiast wspólną pracą przyczynić się do sanacji stosunków, stwarzają rządowi warunki, utrudniające walkę z drożyzną. Ich przedstawiciele robią w Sejmie burdy, stanowiące sprzeczność z wszelkiemi zasadami taktu i uczciwości. I krzyczą, że chłopi robią drożyznę, a ich żydowskie kamraty z „Naprzodu" nazywają chłopów „zbożopaskami".

Teraz rozważcie, chłopi, kto jest waszym przyjacielem. A z tymi największymi wrogami ludu idą ręka w rękę „Wyzwoleńcy" i pos. Dąbski ze swoją trzódką. Tumanią ciemne masy ludzi cynicznemi frazesami walki z kapitalizmem, nie wytrzymującemi próby życiowej — wszak łączą się dla walki z rządem polskiej większości i prez. Witosem z największemi wrogami swej teorji, z filarami i uosobieniem kapitalizmu — z obszarnikami, bo im nie na rękę chłop na czele rządu.

Chłopi, zastanówcie się i rozważcie, gdzie wasze miejsce. Do was należy sąd nad wrogami waszymi i państwa polskiego.

K. J. ze Sielca w Ropczyckiem.

Wyzwolone warchoły.

Rozsądny człowiek nie może wyjść ze zdziwienia, słysząc i czytając to, co mówią i piszą politycy lewicowi. Cała ich robota, to tylko szczekanie na rząd i na wszystkich, którzy za tym rządem stoją. Państwo przechodzi najcięższe przesilenie gospodarcze, stosunki domagają się gwałtownie naprawy, położenie wymaga skupienia wszystkich sił narodu dla tego wielkiego celu, a tu są ludzie, których to wszystko nic nie obchodzi, którzy ani palcem nie ruszą, by w pracy nad wydobyciem państwa z nieszczęścia pomagać, którzy natomiast drą się w niebogłosy, przesadzają to, co jest, jątrzą ludzi wyolbrzymianiem zła, które i tak wszyscy doskonale odczuwają i przez ten wrzask uniemożliwiają rządowi pracę nad poprawą stosunków, a ponadto do cna odzierają rząd z powagi w sposób, nie praktykowany w kulturalnych społeczeństwach.

Nie dziwiłbym się, gdyby tę walkę z rządem w sposób tak zaciekły prowadzili żydzi, Niemcy, Ukraińcy, bo wiem, z jakiemi uczuciami oni się do państwa i narodu naszego odnoszą. Jednakże pojąć nie mogę, jak tę walkę mogą prowadzić Polacy, którzy przecież powinni wiedzieć, że ta robota jest wodą na młyn naszych wrogów wewnętrznych i zewnętrznych.

Powie kto może, że bezmyślnem jest żądanie, by nie było walki stronnictw, bo ta walka była zawsze i przed wojną. Na to muszę zauważyć, że gdyśmy byli w niewoli, rozdarci, pod trzema zaborcami, to nie tylko mogliśmy sobie na zaciekłą walkę partyjną pozwolić, aleśmy ją nawet celowo prowadzili. Nie zależało nam przecie na tem, czy państwo zaborcze będzie trwać, czy nie będzie, czy się ostoi, czy upadnie, bo zadaniem naszem było siły zaborczego państwa osłabiać, bo od tego zależała możność odzyskania przez naród polski niepodległego bytu. Teraz jednak, gdyśmy odzyskali wolność i niepodległość, muszę stwierdzić, że nam Polakom, zreć się nie wolno, że obowiązkiem naszym jest łączyć się, bo musimy państwo wzmacniać, a nie osłabiać. — Powinniśmy iść zgodnie, zwłaszcza wtedy, gdy widzimy, że położenie państwa jest ciężkie i że tylko wspólny wysiłek całego narodu może nam przynieść ratunek.

Istnieje w Polsce stronnictwo, które się nazwało „Wyzwoleniem", a które dziś najjadowiciej przeciw rządowi występuje,ześrodkowując swoją nienawiść przedewszystkiem na Piastowcach, t. j. na prez. Witosie i na poszczególnych posłach Piastowcach. Jeden z organów tego stronnictwa, „Chłopski Sztandar", który chłopi między sobą nazywają trafnie „Chłopski skandal" rzuca się w każdym numerze jak wściekły pies na nasze stronnictwo, między innymi i na mnie. Pisemko to, „wyzwolone" rzeczywiście z wszelkiego poczucia uczciwości i myśli państwowej, strzela raz po razu granatami wielkiego kalibru w Piastowców. Strzela z za płotu, szczeka na wszystko i wszystkich, nie zważając na to, że z tego szczekania nie przyjdzie nic ludowi, a wyniknie tylko szkoda dla państwa, a tem samem i dla wszystkich jego obywateli. Dla Wyzwoleńców, rzeczywiście „wyzwolonych" ze wszystkich obywatel-

skich uczuć, nie istnieje wcale sprawa państwowa. — Państwo mogą brać djabli, byle „wyzwolone“ Putki i Sanojce mogły szczekać i bryzgać jadowitą śliną naokoło. Ryczą więc „Chłopskie Sztandary“, że Witos i inni posłowie ludowi to nie ludowcy i zachwalają lewicę, jak gdyby w niej skupiali się jedyni ludowcy. — A więc, wedle „Sztandaru“, ludowcem nie jest Witos, Bojko ani Średniawski, ale ludowcem jest p. Thugutt, jest p. Chomiński, co chciał do szkół w Polsce język żydowski wprowadzić, są pp. Balin i Szapiel, którzy chcieli wyrzucać Polaków z kresów wschodnich i głosowali przeciw pomocy rządowej dla osadników, ludowcami są przyjaciele pp. Thugutta, Putka i Sanojcy — rozmaici Niemcy, żydzi i Ukraińcy.

Jako prosty chłop, wiem jedno: państwo nasze jest państwem polskiem. W takiem państwie gospodarzem muszą być Polacy. Skoro w tem państwie są żydzi, Niemcy, Ukraińcy i Białorusini, działający przeciw państwu, to obowiązkiem wszystkich Polaków jest iść ławą dla obrony państwa. — Kto idzie przeciw rządowi, na polskiej większości opartemu, ten jest warchoł, ten jest rzeczywiście „wyzwolony“ z tego wszystkiego, co stanowi obowiązek obywatela. Tak jak ja, czuje to każdy polski chłop. I dlatego jestem spokojny o to, że lud polski pójdzie zawsze za rządem, na którego czele stoi jego brat, a odpędzi precz warchołów, bo z takimi „wyzwoleńcami“ nie chce mieć nic wspólnego.

Prawda, że jeszcze jest ciężko, że rząd wszystkiego zrobić nie mógł, ale też prawdą jest, że rząd pracuje z całą energją, aby stosunki polepszyć i poprawa, jeśli chodzi o pieniądz polski, jest już widoczna. — Dalsze skutki tej pracy pokażą się. Trzeba tylko jednak trochę cierpliwości. Kopanie dołków pod rządem nie tylko poprawy nie przyspieszy, ale ją opóźni. My pójdziemy z rządem i żadne szczekania „Wyzwoleńców“ nami nie zachwieją. Zwycięstwo będzie nasze, bo musi być nasze, bo uczciwa praca musi przynieść pożądane wyniki.

Stanisław Hulak, poseł.

Baczność ludowcy!

W Kolbuszowskiem: W niedzielę, **dnia 9 września, po sumie,** odbędzie się w **Kolbuszowej w sali „Sokoła“ wiec** ludowy. Referować będzie **pos. Jan Bielak.** Przedmiotem obrad: sprawy gospodarcze, społeczne, polityczne i organizacyjne. Bracia ludowcy, przybądźcie jak najliczniej!

Powiatowy Zarząd P. S. L.

List z Warszawy.

Wycieczka do Grodna.

Co prawda, to już to spory czas nie puszczałem pary z gęby, co zwracało uwagę wielu i naszych przyjaciół i przeciwników, którzy z tego milczenia kuli nawet różne kapitaliki. Pierwsi myśleli, że mój język leży w połogu, a drudzy, że mi dzisiejsze stanowisko Piastowców nie do gustu. A ja, milcząc, chciałem, aby się inni w gazetce wypowiedzieli także: a powtóre, wiem, że krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje. Ci, którzy dużo a wciąż gadają, spowszednieją ludziom, jakby otoll i Wilhelm pruski, co to gadał a gadał, a odgrażał się wszystkim, a dziś, co? Jednakże dziś, odbywszy wycieczkę do Grodna, spróbuję parę słów napisać, co mi nasunęło do głowy to miasto, w którem odbył się nasz sejm w roku 1793, który uchwalił drugi rozbiór Polski, a którego członków zowie historja „zdrajcami“.

Z powodu, żeśmy poszli w parze z ósemką w Sejmie, panowie z lewicy, a najbardziej grupa stańczyków małopolskich, zwie nas też zdrajcami, pojechałem zobaczyć Grodno, by przypomnieć sobie, co tu posłowie magnaci robili, aby ich naród miał za zdrajców, i czy nasza robota zasługuje na takie miano od tych możnych panów, których przodkowie w Grodnie byli grabarzami Ojczyzny.

A więc najprzód opiszę, com dziś widział w Grodnie, a potem, co się to działo na tym bezwstydnym sejmie w roku 1793.

Dzisiejsze Grodno ma około 40 tysięcy ludności, a w roku 1793, miało ich zaledwo 4 tysiące. Zbudowane jest nad piękną rzeką Niemnem, którą chyba znacie choćby z tej pięknej piosenki: „Za Niemen, za Niemen i po cóż za Niemen?“

Wjeżdżając od dworca kolejowego, pokazują ciekawe domki i domy, których facjaty przypominają nieco stare domy w Gdańsku. Domy te budował, za czasów Stanisława Poniatowskiego, słynny minister polski, Antoni Tyzenhaus, panisko ruchliwe, patrzące w przyszłość. Widząc, że w Polsce niema prawie żadnego przemysłu, założył tu w Grodnie i w pobliskiej Horodnicy mnóstwo zakładów przemysłowych, a więc szkołę budownictwa, weterynarji, młyny, piwowarnie, huty szklane, olejarnie, blechy i wyroby tkackie, fabryki sukna, fabryki żelaza i stali, wyroby muślinów, jedwabiów i wstążek, pasów pięknych dla ludzi, powrozów i t. d., że ani tego wyliczyć. Dla robotników budował te domy i domki, które przetrwały dotąd i świadczą o tem, że i Polska niegdyś miała tęgich ludzi, ale i to prawda, że ich umiała zakatrupić, jak to zrobiono i z Tyzenhauzem, choć to, jak przyznał Wybicki, „był prawdziwy minister, jakiego kraj nasz potrzebował“. Zazdroszczono mu sukcesu i zdolności, rzucono się nań razem z Moskalami, i cały ten gmach runąć musiał. Tak bywało i jest, niestety, w naszej Polsce. Na sumie byłem w kościele pojezuickim, który jest farnym kościołem. Świątynia to wspaniała; ma wielki ołtarz z dziesięciu kolumnami, pomiędzy któremi stoją figury św. Apostołów. W środku, w głębokiej niszy, stoi nie Pan Jezus, jakby zdaniem mojem wypadało, ale św. Ignacy Lojola, i wygląda, jakby nauczał Apostołów. Św. Piotr i Paweł obok, nie wiem czy są z tego zadowoleni.

Ludu pełny kościół. Klęcząco modlił się ludek żar-

liwie, a uderzyło mnie nie mało, że suplikacje „Święty Boże“ ksiądz śpiewa jedną zwrotkę, a lud drugą na przemiany. Celebrans miał głos silny, i gdy śpiewał sam „Święty Boże, święty mocny i nieśmiertelny“, ręce do góry wznosząc, zdawało się że siłą chce wymóc na P. Bogu zmiłowanie. Poważniej to wygląda niż u nas, gdzie sami nucim.

W tej świątyni ma piękny pomnik wspomniany minister Tyzenhaus. Rodzina to wzniosła tutaj tę pamiątkę zasłużonemu mężowi, bo rząd rosyjski nie pozwolił postawić go w mieście. Dobrze mu tutaj, i dłużej potrwa niż w mieście, gdzie pomniki różnym losom podlegają.

Pierwotna fara, kościół ogromny, przemienili Moskale na cerkiew, oszpeciwszy ją zewnątrz na swój brzydki styl. Starosta tutejszy, p. Rogalewicz, nawiasem mówiąc, człek energiczny, odebrał go Moskalom i dziś jest to kościół wojskowy. Wieżę wysoką zestrzeliły nasze armaty, aby nie służyła tak dodatnio wojskom rosyjskim za punkt obserwacyjny.

Stary zamek był zbudowany nad samym, stromym brzegiem Niemna, ale tylko jedno skrzydło z niego pozostało. Na ścianie jego umieszczono tablicę ku czci Piłsudskiego i wojny roku 1920.

Z kolei zwiedziłem i muzeum tutejsze, założone przez wspomnianego starostę, w którem, jak na Grodno, mają cenne przedmioty. Kilką kościołów rzymsko-katolickich Moskale zburzyli. Krzyże z ich szczytów, kute przed wieki przez polskich kowali, tutaj swe miejsce znalazły; mnóstwo portretów tutejszych wielmoży i osób historycznych, a między innymi Jundziłła, marszałka grodzińskiego, „osobliwego dobrodzieja“ Franciszkanów, który żył 104 lat; ciekawe plomby po Jadźwingach, odciski kamei ze zbiorów Poniatowskiego, ornat bardzo bogaty, szyty przez jednę z królowych czy królewien, piękny zbiór monet, skrzynia starożytna, żelazna, którą jednym kluczem mnóstwo zamków zamyka, ślicznie szyte palki i bursy na kielichy, mnóstwo wykopalisk z epoki staro-słowiańskiej.

Najszacowniejszą rzeczą atoli są księgi stare, których tu jest spora liczba. Król Poniatowski, podpisawszy rozbiór Polski, musiał jechać do Moskali na mieszkanie. Opuszczając Grodno, dużo ksiąg darował Dominikanom. Tak się te księgi doczekały Niemców. Ci sprzedali je żydom. Żydówki, wydzierając z wielkich ksiąg cenne sztychy na obwijanie towaru, chwaliły sobie „papier, który nie przemaka“. Starosta odebrał od nich 3 fury tego i tym podobnego towaru i tu go złożył.

Nie było czasu oglądnąć ksiąg dokładniej, ale takie dzieło jak „Puffendorfa“ po łacinie, który opisał wojny, jakie szwedzki król Karol Gustaw prowadził z Polską, Biblja, pierwszy raz po polsku pisana z roku 1561, „O powinnościach wszechstanów“, drukowana w Wilnie 1583 r. przez Jana Karacena z Wieliczki, zajęły mnie wielce. A już najwięcej mnie zainteresowało dziełko, mające taki tytuł:

Okulary

Na rozchody w koronie y z korony,
Przez które jako w zwierciedle obaczyć każdy może
przyczyny drogości y podniesienia pieniądza,
niemniej fortele y nieznośne zyski,
zdzierstwo a krętactwo kupieckie
r. 1624.

Widzimy, że i dawniej panowie kupcy umieli ludność zdzierać nie najgorzej. Jeżeli wtedy ciele warzało 4 grosze i to się widziało ludziom za drogo, cóż dziś powiedzieć o tych panach, co za mały ogóreczek w Warszawie biorą 10 tysięcy marek? Szkoda, żem nie spenetrował, jakie leki na to dawał autor, a jeszcze większa szkoda, że tej książeczki nie czytali nasi ministrowie skarbu.

Tak dumając, poszedłem obejrzeć zamek, w którym się odbył ten sejm smutny w roku 1793.

C. d. n. ***Jakób Bojko.***

Dola wdów i sierót po poległych.

Do najnieszczęśliwszych ofiar wojny należą bezwątpienia sieroty i wdowy po poległych, oraz inwalidzi. Wedle dotychczasowej statystyki, sierót i wdów, pozostałych po wojskowych W. P. i b. armij zaborczych, podpadających pod ustawę inwalidzką z 18 marca 1921 r. Dz. U. Nr 32, jest:

Z armji	Ilość wdów	Ilość sierót	Ilość sierot zupełnych	Ilość rodziców
polskiej	980	1.240	65	280
rosyjskiej	32.432	53.579	3.588	brak zestawienia
austr.-węg.	52.452	142.774	16.727	16.647
niemieckiej	20.616	59.830	3.140	12.666
Razem	106.480	257.423	23.520	29.593

Wprawdzie ustawa z 18 marca 1921 r. przewiduje zaopatrzenie wdów i sierót — jednakże zaopatrzenie to jest stanowczo za szczupłe, nawet na suchy chleb nie wystarcza; powtóre ustawa zawiera nader elastyczny przepis, czyniący zawisłem przyznanie zaopatrzenia od wykazania związku przyczynowego między śmiercią a służbą wojskową danego osobnika; po trzecie wymiar zaopatrzenia przez władze wojskowe następował bardzo powoli, tak, że tysiące wdów i sierót dotąd nie mogą się doczekać załatwienia swych słusznych próśb i podań.

To spowodowało Klub P. S. L. do postawienia wniosku na uproszczenie i przyspieszenie załatwiania odnośnych podań.

Na skutek tego wniosku zarządził minister wojny przekazanie agend przyznawania, wymierzania i wypłaty zaopatrzenia wdów i sierót począwszy od 1 czerwca b. r. właściwym Izbom skarbowym, a mianowicie:

Dla obszaru b. zaboru rosyjskiego w Warszawie
„ „ „ „ austrjackiego w Krakowie
„ „ „ „ niemieckiego w Poznaniu

Izba skarbowa w Krakowie zorganizowała osobny oddział rent (oddział VI) mieszczący się w koszarach króla Sobieskiego (dawniej Rudolfa) na III piętrze przy ulicy Warszawskiej, pod kierownictwem nadradcy skarbu p. Arzta.

Tam wszyscy interesowani winni kierować swoje prośby czy zażalenia, do których aż nadto mają powodu. Dość powiedzieć, że ministerstwo odesłało Izbie skarbowej w Krakowie **niezałatwionych spraw około 23.000.** Nim one po uporządkowaniu doczekają się załatwienia, znowu musi upłynąć kilka miesięcy

S p r a w y i n w a l i d ó w likwidują się w P. K. U., a od jesieni b. r. obejmuje je Izba skarbowa, która będzie wymierzać renty, podwyższać dotychczasowe, słowem kierować całą akcją, oby ku największemu pożytkowi tych najbardziej pokrzywdzonych ofiar wojny, którym należy się pomoc i opieka całego społeczeństwa i państwa. *Jan Brodacki.*

U wrót nowego roku szkolnego.

Jak sen złocisty minęły wakacje, pozostawiając w sercach dziatwy szkolnej moc radosnych i cudnych wspomnień, a zarazem dziwny żal i smutek za tem, co było, a nie wróci już.

Dzieci wiejskie spędziły te 2 miesiące zasłużonego wypoczynku na łonie natury wśród zieleni, kwiecia i słońca, lecz godnym pożałowania jest los dziatwy miejskiej, która skazana była w tym okresie na duszne, zabójcze powietrze suteryn, kurz i proch uliczny.

I znów z pierwszym września napełnią się opustoszałe uczelnie rozgwarem i szczerym śmiechem młodocianych rzesz dziecięcych, które ochoczo spieszyć będą tam, po światło i wiedzę!

W tym jednak roku szkolnym serca rodziców, zwłaszcza ubogich, przejmuje ciężka troska i smutek, z p o w o d u n i e b y w a ł e j d r o ż y z n y k s i ą ż e k s z k o l n y c h i p r z y b o r ó w n a u k o w y c h, bez których posyłanie dziecka do szkoły wprost pomyśleć się nie da.

Rozumiem zgryzotę biednego, a dbającego o przyszłość dziecka ojca, który posyła dwoje, a często naraz i czworo dzieci do szkoły! S k ą d t u w z i ą ć g r o s z n a u b r a n i e, b u c i ę t a i k s i ą ż k i, które dzisiaj pojedyńczo kosztują 100 do 200 tysięcy mkp.!

Także i szalona d r o ż y z n a o p a ł u n i e w r ó ż y n i c d o b r e g o d l a n o r m a l n e g o i s k u t e c z n e g o p r o w a d z e n i a n a u k i, lecz grozi zamknięciem szkoły na czas zimowy.

I tutaj, zwłaszcza dla dzieci wiejskich, rozpoczyna się istna tragedja.

Z rozpoczęciem roku szkolnego nie idzie dziecko do szkoły, bo jest trudność w nabyciu ubrania i książek; potem nastaną jesienne roboty i dziecko zostaje w domu do pomocy, a kiedy w listopadzie uwinie się gospodarz ze sprzętem zboża i dziecko na naukę chce posłać, szkoła całą zimę zamknięta z braku opału.

A kiedy z nadejściem wiosny litościwe Boże słoneczko ociepli zatęchłe mury szkolne, dziecina zacznie uczęszczać do szkoły, ale w czerwcu zaprzestaje, bo musi paść bydło i pilnować domu. I to się nazywa, że „rok do szkoły przechodziło". Na szczęście, takich wypadków nieregularnego posyłania spotykamy już coraz mniej. Jednak jeszcze na tem tle wyłania się często ostry zatarg między nauczycielem a ludem, który narzeka, że dzieci kilka lat do szkoły chodzą, a niczego się nie nauczą, zaś nauczycielstwo piorunuje, że lud temu winien, bo nie rozumie doniosłości oświaty i lekceważy sobie pilne posyłanie dzieci do szkoły. Kto w tym wypadku ma mniej lub więcej racji, napiszę innym razem.

Tak jednak nauczycielstwo, jakoteż i lud, który jest dzisiaj dosyć uświadomiony, zgodzić się muszą na jedno, a mianowicie, że oświata jest największym skarbem i dobrem narodu, i że na niej jedynie można ugruntować tak drogo okupioną wolność i niepodległość Polski oraz jej bogactwo.

Rząd, zdając sobie zbyt dobrze z tego sprawę, winien wytężyć wszystkie siły, by d o p o m ó c s z k o ł o m d o z a o p a t r z e n i a s i ę n a z i m ę w w ę g i e l, by nie zmuszać młodzieży do przerw w nauce, co na jej całokształcie bardzo ujemnie się odbija. Z tego powodu zawsze będziemy mieli całe zastępy ludzi niedouczonych a na wsi wówczas szkoła stanie się rozsadnikiem analfabetyzmu.

Zaś ludność wiejska owiana duchem patrjotycznym i chrześcijańskim, powinna zawiązywać gminne komitety rodzicielskie (po miastach takie już istnieją), które zbieraniem składek pieniężnych, oraz używanych ubrań butów i książek dopomogą ubogiej dziatwie wiejskiej do korzystania z nieocenionego skarbu, jakim jest nauka.

Apeluję tą drogą do kompetentnych władz szkolnych, by wyjednały u rządu b e z p ł a t n e d o s t a r c z a n i e u b o g i e j m ł o d z i e ż y k s i ą ż e k s z k o l n y c h, jak to już miało miejsce przed wojną.

Jeżeli czynniki rządowe i społeczeństwo zajmą się szczerze dolą ubogiej młodzieży i szkoły, to skłonią tem obojętnych a nawet najuboższych do posyłania dzieci do szkoły, na co się słyszy tyle, zazwyczaj nieuzasadnionych, skarg i żalów.

Pamiętajmy wszyscy o tem, że przyszłość, bogactwo i potęgę Ojczyzny zbudujemy na dzisiejszej młodzieży, która świadoma swej wielkiej przeszłości historycznej oraz obowiązków, i praw, obroni kiedyś całość i niepodległość naszego państwa przed zakusami nigdy nienasyconych naszych wrogów!

Katarzyna Świątkówna, nauczycielka.

Kursa przemysłu ludowego.

Ważne dla młodzieży.

Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie uruchomia w roku bieżącym w jesieni d w u l e t n i k u r s t k a c t w a, dwuletni k u r s k o s z y k a r s t w a, dwuletni k u r s c z a p n i c t w a oraz sześciomiesięczny k u r s k i l i m k a r s t w a. Na kursach tych kształceni będą i n s t r u k t o r z y. Uczęszczać można tylko na jeden kurs. Na te kursa instruktorskie przyjmuje się chłopców i dziewczęta, mające nie mniej niż 15, a nie więcej niż 30 lat, mające skończoną siedmiooddziałową szkołę, względnie jeśli zdadzą odpowiedni egzamin. Wpis na taki kurs kosztuje 6 złotych polskich, płatnych w markach według kursu dnia. Opłata miesięczna za naukę 6 złotych polskich. Słuchacze muszą żywić się na mieście. Pościel i sienniki muszą przywieść ze sobą.

Ponadto Tow. Popierania Przemysłu Ludowego uruchomia w jesieni t r z y m i e s i ę c z n y w i e c z o r n y k u r s k i l i m k a r s t w a oraz 10cio-m i e s i ę c z n y k u r s t k a c t w a. Na te kursa przyjmowani będą chłopcy i dziewczęta, mający świadectwo z ukończenia najmniej czterech oddziałów szkoły powszechnej. Opłaty tesame, co w szkole dla istruktorów.

Wreszcie Tow. to uruchomia w jesieni s z k o ł ę t k a c t w a l u d o w e g o w N a ł ę c z o w i e. Nauka trwać będzie 10 miesięcy. Wpis kosztuje 5 złotych polskich

opłata za naukę 4 złote polskie miesięcznie. Opłata za mieszkanie 6 złotych polskich kwartalnie.

We wszystkich tych szkołach i kursach **nauka rozpocznie się 15 września** b. r. Szczegółowych wiadomości udziela sekretarjat Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, Warszawa, ul. Tamka 1. Tam należy składać podania o przyjęcie.

Obrady Senatu.

Na posiedzeniu Senatu dnia 11 sierpnia b. r. zatwierdzono kilka projektów ustaw, przedłożonych przez Sejm. W szczególności w myśl wywodów referenta sen. Ścibora (Piastowca), uchwalono dokonać zmian niektórych postanowień ustaw karnych oraz przepisów karno-administracyjnych, skarbowych i dyscyplinarnych, obowiązujących w b. dzielnicy austrjackiej. Również na wniosek sen. Ścibora uchwalono zmienić niektóre postanowienia, obowiązujące w b. dzielnicy austrjackiej ustaw o postępowaniu sądowem w sprawach cywilnych. Na podstawie referatu sen. Siemińskiego i sen. Banaszka, zmieniono niektóre ustawy karne i cywilne, obowiązujące w b. dzielnicy rosyjskiej i pruskiej.

W myśl wywodów referenta sen. Buzka (Piastowca) uchwalono ustawę o zakresie działania ministerstwa reform rolnych. Dłuższą dyskusję wywołał projekt ustawy sejmowej o podatku majątkowym, do której senatorowie Woźnicki (Wyzwolenie), Krzyżanowski (klub Dąbskiego), Siedlecki (P. P. S.) i inni postawili cały szereg poprawek. Senat wszystkie poprawki odrzucił, wychodząc z założenia, że nie wolno ani jednego dnia opóźniać w uchwaleniu tego podatku, który jest ostatnim, mającym doprowadzić do sanacji stosunków finansowych. Senat uchwalił następujące rezolucje sen. Buzka:

1) Wzywa się rząd, by przy zatwierdzeniu samoistnych podatków gruntowych w miastach przestrzegał, by nieruchomości, należące do publicznych zakładów leczniczych, a nie przynoszących dochodów przez oddanie ich w najem lub dzierżawę, podatkowi nie podlegały. 2) Wzywa się rząd, by przy wykonaniu przepisów art. 27 zwrócił specjalną uwagę na uchwały związków komunalnych, dotyczące taks, pobieranych przez samorządowe szpitale publiczne.

Co do projektu sejmowej ustawy o państwowych stypendjach akademickich, uchwalono kilka poprawek (przyjęto poprawkę sen. Kaniowskiego (Piast) i Skulskiego), aby zmienić czas spłaty pożyczki z 10 lat na 8 lat.

Również i do projektu ustawy o spółdzielniach, wprowadzono kilka zmian.

Wreszcie na podstawie referatu sen. Buzka (Piast), zapowiedziano Sejmowi zmianę co do projektu ustawy o uposażeniu urzędników i o emerytach.

Dnia 16 sierpnia b. r. Senat na podstawie referatów sen. Buzka uchwalił do ustawy w sprawie ochrony wynalazków, wzorów i znaków towarowych, zaprojektowanej przez Sejm, wprowadzić cały szereg poprawek, zmierzających do wprowadzenia do tejże ustawy zmian w kierunku oparcia postępowania wywoławczego do zaproponowanego systemu rejestracyjnego. Ponadto przyjęto dużą ilość poprawek stylistycznych i redakcyjnych. Ustawa ta wróci pod obrady Sejmu.

Następnie uchwalono przyjąć bez zmiany dwa projekty ustaw sejmowych a mianowicie: 1) ustawę przekazującą ministrowi reform rolnych sprawę przejmowania na rzecz państwa pewnych ziem na kresach wschodnich — na podstawie referatu sen. Średniawskiego (Piastowca); 2) i ustawę o opiece społecznej — w myśl referatu sen. Kowalczyka.

Pod koniec posiedzenia nadzwyczajny komisarz rządu dla zwalczania drożyzny, p. Bajda, odpowiadał na interpelację sen. Misiołka (socjalisty) i sen. Woźnickiego (Wyzwolenie) w sprawie drożyzny. P. Bajda przedstawił akcję rządu i zamierzenia, które celowo prowadzą do zmiany stosunków drożyźnianych, jak też do ujawnienia różnych artykułów pierwszej potrzeby, ukrytych przez spekulantów-lichwiarzy.

Z działalności rządu.

W warunkach, w jakich objął rządy gabinet prez. Witosa, praca, podejmowana przez rząd, nie jest i z natury rzeczy nie może być efektowną. Nie odnosi się zwycięstw, które entuzjazmują masy, które skupiają całą uwagę ogółu, jest natomiast szara, żmudna, codzienna, ciężka, odpowiedzialna praca, która może wydać skutki widoczne dopiero po pewnym czasie.

Prasa, która rząd ten atakuje, wyolbrzymia zło istniejące, ale słowem nie wspomni o tem, co rząd już zrobił. A przecież już dzisiaj widać szereg poważnych czynów tego rządu, dla państwa niezmiernie donioslych. Dość wspomnieć, że kurs marki polskiej powoli się ustalił, że dolar spadł prawie o 50.000 mkp. Dość wspomnieć o zniesieniu zbytków, pojazdów, samochodów, koni w administracji państwa, co przyniesie państwu dziesiątki miljardów oszczędności. Dość wspomnieć, że częściowa akcja w ministerstwie spraw zagr., dokonana przed tygodniem, przyniosła 11 miljardów oszczędności. Są to wszystko kroki, zmierzające do uzdrowienia budżetu, bez czego niema uzdrowienia naszego pieniądza.

Poniżej podajemy szereg faktów z działalności rządu w ostatnich dniach.

Przygotowania do nowej waluty.

Najważniejszą sprawą w obecnem położeniu państwa jest dążenie do uzyskania nareszcie wartościowego pieniądza. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że wszystkie niedomagania naszego życia gospodarczego mają swoje źródło w tem, że marka polska nie ma wartości. Nie myli się ten, kto twierdzi, że w Polsce niema drożyzny, tylko jest brak dobrego pieniądza. Gdy będziemy mieli dobry pieniądz, wartościowy, to przestaniemy liczyć na miljony i miljardy, a będziemy znowu liczyć na dziesiątki, setki i tysiące. Dobry pieniądz możemy mieć wtedy, gdy wydamy go na podstawie zasobów, jakiemi Polska rozporządza, w pierwszej linji na złocie. Zasadniczo za złoto może być uważany także nieruchomy majątek państwowy, za który można mieć złoto. Trzeba więc, żeby powstał bank pieniężny, wydający drukowane pieniądze, czyli tak zwany Bank emisyjny. Takiemu bankowi wolno będzie wydać tylko tyle pieniędzy papierowych, iżby mógł w każdej chwili za złoto wykupić. Rząd Witosa poczynił już daleko idące przygotowania do utworzenia takiego banku. Jest nadzieja, że, po przejściu odpowiedniej ustawy w Sejmie, bank ten powstanie jeszcze w bieżącym roku. Dla naszego życia gospodarczego będzie to mieć pierwszorzędne znaczenie.

Przygotowania do ściągnięcia podatku majątkowego.

Najważniejszym podatkiem, uchwalonym przez Sejm, podatkiem, który będzie wymagał najcięższych ze strony społeczeństwa ofiar, ale będzie podstawą siły pieniądza polskiego, jest podatek majątkowy. Przygotowania do ściągnięcia tego podatku, mającego przynieść państwu 1.700 miljardów marek, są w pełnym toku. W ministerstwie skarbu utworzono osobny wydział, do którego powołano najwybitniejszych fachowców podatkowych. Przygotowano już również ustalenie norm szacunkowych. Robota przygotowawcza poszła już tak daleko, że składne wykonanie ustawy już dzisiaj jest zapewnione. W ministerstwie skarbu wre praca w całej pełni, zgoła inaczej, niż to bywało przedtem.

Walka z lichwą.

Nieszczęściem państwa jest paskarstwo. Gnieździ się ono w miastach, zwłaszcza w większych, gdzie tysiące ludzi żyje tylko ze spekulacji, z paska. Komisarz dla zwalczania drożyzny, p. Bajda, rozwinął niezwykle energiczną działalność w kierunku zwalczania paskarstwa. Jest to najlepszy środek walki z drożyzną. Srodki żywności są u producentów tanie, tymczasem w miastach są szalenie drogie, właśnie dzięki paskarzom. Przeżyliśmy niedawno w Krakowie fakt, że **gdy cena zboża spadła, to chleb podrożał o kilka tysięcy na kilogramie.** Komisarz Bajda zarządził rewizję we wszystkich większych miastach za przeznaczonemi na pasek środkami żywności. Wyniki były nadzwyczajne. W Warszawie skonfiskowano w ostatnich dniach prawie 10 wagonów słoniny, 5 wagonów smalcu, 10 wagonów mąki, 3 wagony ryżu, przeszło 3 wagony cukru. W Białymstoku znaleziono przechowane na pasek 11 wagonów mąki pszennej, 5 wagonów mąki żytniej, 2 wagony cukru, 2 wagony ryżu. Olbrzymie magazyny wykryto w Łodzi. Zapasy te rozsprzedaje rząd pomiędzy potrzebującą ludność. Minister Kiernik wydał zarządzenie, na podstawie którego wojewodowie, a więc i starostowie, będą wykryte środki żywności natychmiast sprzedawać ludności, a spekulantów i lichwiarzy doraźnie karać. Nad całą tą akcją czuwa prez. Witos.

W najbliższych dniach komisarz Bajda zabierze się do fabrykantów, zwłaszcza do garbarń i tkalni.

Rewizja w biurach emigracyjnych.

We wschodnich dzielnicach państwa istnieje wiele ajencyj okrętowych, nie mających zezwolenia. Ajenci, chcąc jak najwięcej zarobić, dopuszczali się nieraz nadużyć. Wobec tego rząd nakazał przeprowadzenie rewizji w biurach emigracyjnych okrętowych. W agencjach w Sanoku, Żółkwi, Rawie Ruskiej, Brodach i Krośnie starostowie po rewizji skonfiskowali w tych biurach księgi dla przeprowadzenia ścisłych dochodzeń.

Wojewódzkie domy sierót.

Wielka liczba sierót w państwie spowodowała rząd do zajęcia się sprawą budowy domów dla sierot. Wypracowany już został projekt ustawy, na podstawie której z dóbr, przeznaczonych na cele reformy rolnej, mają być oddane bezpłatnie na własność gmin grunta, na których mają być budowane domy dla sierót. W każdem województwie musi być **co najmniej jeden taki dom, a może ich być najwyżej 5. Pierwszeństwo w przyjęciu będą miały sieroty po zmarłych wojskowych oraz po pracownikach państwowych.**

Przegląd polityczny.

Zatarg między Francją a Anglją w sprawie odszkodowań niemieckich mocno się złagodził. Nieugięta postawa Francji, twierdzącej, że **Niemców stać na zapłacenie odszkodowań**, i że Francja nie zapłaci długów wojennych Anglji, dopóki nie dostanie odszkodowań od Niemców, jakoteż, że nie ustąpi z zagłębia Ruhr, dopóki Niemcy do feniga odszkodowań nie wypłacą, znalazła zrozumienie w Anglji. Pod naporem opinji publicznej **rząd angielski zmienił swoje stanowisko**, dotąd dla Niemców życzliwe. Angielski prezydent ministrów wyjechał na kilka tygodni do Francji, gdzie z rządem francuskim będzie omawiał sprawę odszkodowań.

Rząd niemiecki zrozumiał, że na rozbicie koalicji nie może liczyć. Prezydent ministrów niemieckich w przemówieniu swojem zaznaczył to wyraźnie. Nie powiedział otwarcie, że chce się układać z Francją, ale wcześniej czy później do tego dojdzie, bo naprzód w zagłębiu Ruhr ludność sama wraca już do pracy, odstępując od biernego oporu przeciw Francuzom, ponadto stan finansowy Niemiec jest tak katastrofalny, że zmusi ich wcześniej czy później do układów z Francją. Niemiecki minister skarbu oświadczył publicznie, że **Niemcy są bankrutem**, i że przyczyną tego jest nierozumna polityka w stosunku do Francji. Za dolara płaci się w Niemczech 6 miljonów marek.

Nowy rząd bułgarski, który obalił Stambulińskiego, zaczyna się chwiać. Wogóle stosunki w Bułgarji muszą być niewesołe. Onegdaj w Pradze jakiś Bułgar **zastrzelił byłego posła bułgarskiego Daskałowa**, wybitnego zwolennika Stambulińskiego.

Sprawy polskie.

Opinja publiczna w Polsce poruszona została w ubiegłym tygodniu niezwykłym wypadkiem. W Dziedzicach pojawił się niespodziewanie w wagonie sypialnym

metropolita ruski Szeptycki,

właściwy przywódca ukraińców, który chciał podstępem dostać się do Lwowa. Szeptycki bawił przez półtrzecia roku za granicą, działając jawnie na szkodę państwa polskiego. Rząd gen. Sikorskiego mimo to posłał mu do Rzymu paszport i pozwolenie na powrót do Polski. Rząd prez. Witosa, wiedząc o tem, że Szeptycki prowadziłby dalej wrogą państwu robotę wśród Rusinów, zawiadomił go, że go do kraju nie puści, dopóki metropolita w liście pasterskim nie uzna przynależności wschodniej Małopolski do Rzeczypospolitej. Na to metropolita się nie zgodził; wprawdzie nadesłał projekt listu pasterskiego, ale w tym projekcie nie było ani słowa o przynależności tej dzielnicy do państwa polskiego. Wobec tego rząd Witosa trwał na dawnem stanowisku. Metropolita zawiadomił posła naszego w Wiedniu, że jest chory i że się z Wiednia na razie nie ruszy. Tymczasem na drugi dzień cichaczem z Wiednia wyjechał, kierując się do Lwowa. Min. Kiernik wydał jednak stacjom granicznym odpowiednie zarządzenia i

metropolitę w Dziedzicach zatrzymano.

Ponieważ nie chciał wyjść z wagonu, wagon ten odczepiono, a następnie, na rozkaz rządu, odesłano go do

Poznania, gdzie metropolitę umieszczono w szpitalu Szarytek.

Powrót Szeptyckiego do Lwowa jest wysoce niepożądany. Metropolita, który jest jednak zdrajcą stanu, propaguje walkę Rusinów z Polską. A tymczasem Rusini dość już mają wiecznego judzenia i publicznie składają deklaracje, że są lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej. Rzecz znamienna, że tuż przed spodziewanym przyjazdem metropolity zaczęły znowu działać nasłane z zagranicy bojówki ukraińskie, którym patronuje właśnie metropolita. Bojówki te spaliły kilka folwarków polskich, usiłowały podłożyć bomby na kilku torach kolejowych. Działalność ich została jednak przez policję stłumiona.

Na przemysł górnośląski

w polskiej części tej dzielnicy zagiął parol znany potentat finansowy niemiecki, niekoronowany król Niemiec, osławiony Stinnes. Zabrał się on do rzeczy bardzo sprytnie. Zabiegi jego sparaliżował poseł Korfanty. Rząd będzie musiał wydać szereg ustaw, ażeby zapobiec owładnięciu przemysłu górnośląskiego przez kapitał hakatystyczny. W niemieckiej części Górnego Śląska panuje straszna nędza. Pisma niemieckie donoszą, że szerzy się tam ruch za odłączeniem tej części Śląska od Niemiec. Ludność domaga się podobno nowego plebiscytu, bo chciałaby należeć do Polski.

Niedola rezerwistów.

Wzrost drożyzny, który spowodował na wsi szaloną nędzę, dotknął w pierwszej linji najbiedniejszych, tych, o których słusznie powiada przysłowie, że im „zawsze wiatr w oczy wieje", dotknął inwalidów, wdowy i sieroty po poległych, dotknął tych dawnych żołnierzy, obecnie rezerwistów, którzy przez służbę w wojsku stracili, bo gospodarstwa ich nie szły tak, jakby iść powinny, z powodu braku kierownika. Niema się czemu dziwić, że w tych warunkach zaznaczył się w naszym kraju bardzo silny prąd emigracyjny. Prąd ten istniał w Polsce zawsze. Obecnie, wskutek zmiany stosunków po wojnie światowej, tereny emigracyjne zmniejszyły się. Emigracja do Ameryki została ograniczona, emigracja do Niemiec nareszcie wstrzymana. Pozostała jedynie emigracja do Francji i Belgji.

Tysiące ludzi ze wsi starało się o wyjazd do Francji. Część ich wyjechała, reszta wyjechałaby dzisiaj, gdyby nie to, że zapotrzebowanie robotnika we Francji zmniejszyło się.

Pomiędzy tymi, którzy wyjechać chcieli, których nędza do tego zmuszała, była bardzo znaczna liczba rezerwistów. Ludzie ci, którzy byli obrońcami odrodzonej Polski, chcieli wyjechać do Francji, ażeby zarobić trochę grosza, przyjść z pomocą rodzinie, a może zebrać coś funduszów na powiększenie gospodarki. Chcieliby jechać, bo w kraju, niestety, rąk do pracy jest za dużo, a pracy za mało. Tymczasem właśnie tych ludzi, którzy się państwu dobrze przysłużyli, bo za to państwo bili się i krew przelewali, spotkała niespodzianka. Na wiosnę powiedziano im, że nie mogą do Francji wyjechać, bo ich czekają ćwiczenia wojskowe. Przyrzeczono im, że po ćwiczeniach ich puszczą. Odbyli ćwiczenia i znowu ich nie puszczają, powiadając, że ci, co mają kategorję „A", wyjechać nie mogą. Dotyczy to roczników 1896 do 1899 włącznie. Ci ludzie muszą się okryć i muszą żyć taksamo, jak ludzie z kategorji „B". Chcą pracować, tylko tej pracy w kraju znaleść nie mogą. Od wojska uchylać się nie myślą, jechać zresztą chcą do państwa z Polską zaprzyjaźnionego, gdzieby nie tolerowano dezercji.

Należałoby zmienić dotychczasowe metody postępowania w stosunku do tych ludzi i nie robić im przeszkód w wyjeździe za chlebem.

Sprawę tę polecamy życzliwej rozwadze ministra spraw wojskowych.

Ważne wiadomości.

Odwołanie ćwiczeń r. 1895.

Ćwiczenia wojskowe rezerwistów z rocznika 1895 zostały odwołane. Rezerwiści tego rocznika w bieżącym roku nie będą powołani na ćwiczenia.

Powołanie rocznika 1902.

Rocznik 1902, obecnie asenterowany, wcielony zostanie do wojska z dniem 1 listopada.

Ochotników się nie przyjmuje.

Ministerstwo spraw wojskowych zawiadamia, że do listopada nie może przyjmować ochotników ani zgłaszających się już do służby poborowych z rocznika 1902. Podania ochotników i poborowych z tego rocznika zostały załatwione odmownie, a nowych podań nie będzie się wcale rozpatrywać. Szkoda je więc wnosić.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 2 września: Stefana; poniedziałek, 3 września: Zenona; wtorek, 4 września: Rozalji, Róży; środa, 5 września: Wawrzyńca, Justyny; czwartek, 6 września: Zacharjasza, Eugeniusza; piątek, 7-go września; Anastazego, Reginy; sobota, 8 września: Narodzenie Naj. Marji Panny; niedziela, 9 września: Gorgonjusza.

W poniedziałek, dnia 3 września o 1-ej w południe ostatnia kwadra.

Kto sieje nienawiść dzielnicową.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Dnia 24 sierpnia b. r. przy kontroli wojskowej w Żninie, woj. poznańskie, komendant P. K. U. z Szubina, podpułkownik Walicki, wobec więcej ludzi wyraził się, że „Kongresówka i Galicja — to jedno śmierdzące g....".

Tensam p. Walicki ze stającym do kontroli kupcem w czasie urzędowania traktował o kupno materji dla swej żony.

Świadkowie: Władysław Kanclerz i Rządkowski, kupcy w Rogowie, pow. Żnin.

Ludwik Głąbiński z Rogowa.

Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski przybył w rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami, t. j. dnia 15-go sierpnia, na Jasną Górę, aby złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Entuzjastycznie witany, prezydent poszedł piechotą

z dworca na Jasną Górę, gdzie wysłuchał Mszy św., odprawionej przez kardynała Kakowskiego, przed cudownym obrazem. W pierwszych dniach września prezydent odwiedzi Lublin, gdzie zabawi 3 dni, następnie zaś, również na trzy dni, t. j. na 5, 6 i 7 września udaje się do Lwowa.

Marszałek Sejmu Rataj przewieziony już został z lecznicy do domu. Operacja jego, jak wiadomo, udała się bardzo dobrze. Chory za kilka dni będzie już mógł chodzić.

Józef Piłsudski na własną prośbę zwolniony został ze stanowiska przewodniczącego ścisłej Rady wojennej i zastępcy przewodniczącego pełnej Rady wojennej.

Wybitny pisarz rosyjski, Arcybaszew, przybył onegdaj do Warszawy. Oświadcza on, że bolszewicy zdusili wolność. Zapowiada, że woli umrzeć w nędzy, niż wracać do bolszewickiego piekła.

Naczelny Sekretarjat P. S. L. objął w dniu 25-go sierpnia b. r. p. Jan Dracz, dotychczasowy kierownik biura Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie. Lokal Naczelnego Sekretarjatu P. S. L. mieści się przy ul. Marszałkowskiej L. 68 w Warszawie.

Poselstwo austrjackie w Warszawie oraz biuro paszportowe przeniesione zostało z ul. Królewskiej 16 na ul. Koszykową 11 b.

Miljonówki. Przy przedostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 1,855.955. Numer ten sprzedany był w Poznaniu Przy ostatniem ciągnieniu wygrana padła na Nr 0,567.483; numer ten sprzedany był w Warszawie.

Kurs marki polskiej mniejwięcej się utrzymuje. Za dolara płacono d. 28 sierpnia b. r. przeciętnie 260.000 mkp., za franka francuskiego 14.000 mkp., za markę niemiecką 4 fenigi.

Ceny zboża. Dnia 27 sierpnia b. r. płacono w Poznaniu przeciętnie za 100 kg: żyto nowe 350.000 mkp., pszenica nowa 800.000 mkp., owies nowy 485.000 mkp. W Krakowie, Warszawie i we Lwowie ceny były mniejwięcej tesame.

Ceny bydła. W ubiegłym tygodniu płacono przeciętnie za 100 kg żywej wagi: Bydło rogate: pierwszej klasy 340.000 mkp., drugiej klasy 290.000 mkp., trzeciej klasy 240.000 mkp. Cielęta: pierwszej klasy 420.000 mkp., drugiej klasy 340.000 mkp., trzeciej klasy 280.000 mkp. Swinie: pierwszej klasy 600 000 mkp., drugiej klasy 530.000 mkp., trzeciej klasy 400.000 mkp.

Na zakup zboża dla miast przeznaczył rząd 60 miljardów marek. Za pieniądze te mają być miasta zaopatrzone w żywność bez pośredników. Może to nareszcie obniży ceny chleba w miastach.

Bilety kolejowe oraz opłaty przewozowe na kolejach zostaną z dniem 1 września **podwyższone o 100%.** Płacić się więc będzie dwa razy tyle, co dotąd.

Centrale telefoniczne otwarte zostały w ostatnich dniach w Wojniczu, Zakliczynie i Czchowie.

Uznanie dla posłów. Otrzymaliśmy następujące pisma:

„Imieniem najbiedniejszych rzesz, którym jako jeden z pierwszych przyszedł z prawdziwie wydatną pomocą przez poparcie ich spraw w sejmie i w rządzie, za otoczenie ich ojcowską opieką, posłowi Jędrzejowi Witosowi składa Zarząd Związku Inwalidów wojennych, Koło Lwów, serdeczne „Bóg zapłać"! Za Zarząd: *Lewicki*".

„Imieniem urzędników kolejowych, najbardziej upośledzonych, imieniem asystentów i adjunktów kolejowych z wykształceniem średniem, składamy posłowi prof. Gabryelowi Dubielowi za zajęcie się ich dolą, jak również za poprowadzenie delegacji ich do ministra kolei, serdeczne podziękowanie. *J. Myśliwiec. Stanisław Krzyszton*".

Wyłudzacze. Na jarmarkach w Małopolsce zachodniej pojawiają się coraz częściej oszuści, polujący na głupotę ludzką.. Są to mistrze hazardowi, którzy rzucaniem kart, ciągnieniem łańcuszków wyłudzają grosz, ciężko zapracowany, od najuboższej ludności. Powinno się przecież mieć na tyle rozumu, by się byle włóczędze nie dać naciągać na pieniądze.

Wyklęcie księdza Farona. Biskup tarnowski, ks. Leon Wałęga, ogłosił list, zawiadamiający wiernych, że ksiądz Marcin Władysław Faron, były wikary w Nowym Wiśniczu, został publicznie wyklęty za odszczepieństwo od wiary.

Wpychanie bolszewickich szmat na wieś. Bolszewicy pracują w Polsce coraz energiczniej. W Rosji, gdzie mają władzę, zamkli wszystkie pisma niebolszewickie. U nas w Polsce rząd z dziwną łagodnością postępuje, skoro jawnie zupełnie wychodzi w Krakowie za pieniądze sowietów, przez płatnych sowieckiemi pieniądzmi ludzi redagowane pismo „Pług", siejące idee bolszewickie. Bolszewicy mają widocznie za dużo pieniędzy, bo to pismo swoje, przeznaczone na wieś, rozsyłają w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy za darmo. Wiadomo, ile dziś kosztuje wydawanie pisma, wiadomo więc, ile sowiety na tę agitację wydają. I nietylko pismo rozsyłają za darmo. W ostatnich czasach dołączają do każdego numeru, opłacone markami po 300 marek, pocztówki z pytaniami, czy to pismo się im podoba, czy je ludzie często czytają i t. d. Najciekawsze jest pytanie, czy to „pismo jest dostatecznie dla chłopów zrozumiałe". Pytanie to jest najlepszym dowodem, że bolszewicki organ redagowany jest przez żydów, nasłanych z Rosji, a nie umiejących nawet dobrze mówić po polsku i pisać. Władze powinny zwrócić uwagę na ten bolszewicki organ. Gdyby w Rosji powstało pismo, zmierzające do obalenia ustroju sowieckiego, bolszewicy nietylko by je z miejsca zamknęli, ale redaktorów byliby odrazu wyprawili na tamten świat. Niema powodów po temu, by w stosunku do bolszewików w Polsce pojmować wolność prasy inaczej, niż oni sami tę wolność pojmują tam, gdzie rządzą, t. j. w Rosji.

Baczność inwalidzi! Otrzymaliśmy następujące pismo Książę Karol Szwarcenberg, były porucznik 2 pułku ułanów austrjackich, pozostawił dla szeregowych 2 szwadronu 2 pułku ułanów im. księcia Szwarcenberga sześć tysięcy koron czeskich, jako legat pośmiertny. Inwalidzi, którzy służyli w tym szwadronie, mogą zgłosić swe adresy do ówczesnego dowódcy tego szwadronu, obecnie pułkownika Henryka Brzezowskiego, dowódcy V. brygady jazdy, Kraków, ul. Pawia 3.

Ministrem skarbu w Niemczech został niedawno socjalista. dr Hilferding. Jest to syn żydowskiej rodziny ze Lwowa Dotąd we Lwowie żyją jego krewni, trudniący się handlem. Hilferding przed 20 laty przechrzcił się w Wiedniu.

Rabin żydowski w Poznaniu w rozmowie z przedstawicielem żydowskiej agencji prasowej stwierdził, że Wielkopolska niezadługo będzie zupełnie wolna od żydów. W Poznaniu było 6.000 żydów, dziś jest ich niespełna tysiąc W innych miastach żydzi albo wyemigrowali zupełnie, albo pozostało ich po kilku. Bożnice pozamykano albo nawet posprzedawano.

Prośba o litość. We Lwowie, przy ul. Krakowej 5 mieszka Franciszek Bieniaszewski, inwalida z wojny o niepodległość. Syn chłopski, walczył o Polskę, jako ochotnik przeciw Ukraińcom i bolszewikom. Na polu walk nabawił się ciężkiej choroby. Po demobilizacji oddany został żonie, jako nieuleczalny. Od dwóch lat nie wstaje z łóżka. Błaga

czytelników „Piasta" o pomoc, choćby przez drobne składki. Składki te można przesyłać albo wprost pod jego adresem, albo też do Administracji „Piasta", która mu je razem prześle.

Śledztwo w sprawie ograbienia skarbca w katedrze gnieźnieńskiej ustaliło, że skarbiec został otwarty prawdziwym kluczem. Aresztowano kościelnego, Gozdowskiego i jego żonę. Na ślad zrabowanych kosztowności nie natrafiono. Trzeba stwierdzić, że pierwsze wiadomości o bajecznej wartości skradzionych przedmiotów były mocno przesadzone. Pokazuje się, że większość tych przedmiotów nie była z czystego złota, kamienie zaś były przeważnie sztuczne.

Przekupstwo w ministerstwie handlu. Onegdaj aresztowano w Warszawie urzędnika ministerstwa handlu, żyda Rogozińskiego. On wydawał certyfikaty na wywóz jaj. Zawarł on z ośmioma firmami umowę, na podstawie której otrzymał 42 miljony marek, a za to tym firmom gwarantował otrzymanie certyfikatów wywozowych, choć one nie były uprawnione do wywozu. Było to za rządów gen. Sikorskiego. Za obecnego rządu sprawę zbadano i Rogozińskiego oddano sądowi.

Niebezpiecznego rzezimieszka ujęła onegdaj policja. Jest nim Juljan Becker. Czem ten człowiek nie był? W r. 1919 był w Samborze urzędnikiem w intendanturze i przemycał konie do Słowacji. W następnym roku był szefem tajnej policji w Płoskirowie. Na tem stanowisku dokonywał rewizyj, podczas których kradł brylanty i pieniądze. Aresztowany swego czasu, uciekł żandarmom, poczem na Wołyniu uzyskał posadę naczelnika policyjnego rejonu. Ostatnio przebywał w Zakopanem, gdzie obrabowywał letników, włamując się do ich mieszkań. Tam go rozpoznano i następnie aresztowano.

Szajkę fałszerzy paszportów oraz dokumentów wojskowych wykryto w ubiegłym tygodniu w Warszawie. Fałszerzami byli sami żydzi. Za fałszywe dokumenty kazali sobie płacić tylko dolarami, których też przeszło tysiąc u nich skonfiskowano.

Szajkę przywódców komunistycznych, przeważnie żydów, przymknięto znowu przed kilku dniami w Warszawie. Między tymi płatnymi najmitami bolszewizmu był także syn znanego w Warszawie miljardera Ortweina.

Pastwą pożaru padła onegdaj w powiecie Łask wieś Wronowice. Ogień wybuchł w sklepie w chwili, gdy cała wieś była w kościele. Ogień zniszczył całuteńką wieś. Kilkunastu gospodarzy oszalało z rozpaczy.

Pożar fabryki. We fabryce sukna braci Lubińskich w Łodzi wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył całą fabrykę, razem z maszynami. Zdołano uratować tylko surowce.

Na linji Warszawa—Wilno wykoleił się onegdaj pociąg. Dwie osoby zostały zabite 8 rannych.

Krwawa zabawa. W Bydgoszczy odbyła się onegdaj zabawa oraz przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony był na budowę kościoła. Zaraz po rozpoczęciu przedstawienia obliczono kasę i kilkanaście miljonów przeniesiono do innego lokalu. W chwilę potem wpadła do sali szajka bandytów złożona z 30 uzbrojonych ludzi, licząc na to, że zgarnie owe miljony. Przekonawszy się, że pieniędzy niema, bandyci rzucili się na bawiących się gości i obrabowali ich, ciężko ich przytem kalecząc. Dziewięciu członków bandy tejsamej nocy aresztowano.

Niezwykłe zjawisko obserwowano onegdaj w Rosji nad miastem Tuła. W jasny dzień zaczęły z nieba lecieć gwiazdy spadające. Spadły istnym gradem, tak, że przez chwilę zasłoniły zupełnie słońce. Powstała ciemność, wśród której rozlegały się grzmoty, podobne do armatnich wystrzałów. Szerokie koła ludności padały w przerażeniu na kolana. Utarło się przeświadczenie, że zjawisko to było znakiem Bożym, iż panowanie sowietów się kończy.

Listy z Francji.

Hamel, Bouzencourt. Kochani Bracia! Byliśmy tu świadkami, jak Francuzi obchodzą swoje narodowe święto. To naprawdę tutaj święto uroczyste. Muzyka gra, ludzi mnóstwo na ulicach i w gospodach, śmiech dziewcząt rozlega się naokół, radość i wesele widać wszędzie. Wieczór iluminacja, w powietrzu pękają świetlne rakiety. Znalazłem się w tłumie, weselącym się szczerze i całą duszą Francuzów, znalazłem się — dosłownie — jak niedźwiedź w klatce. Wszystko tu takie radosne, a mnie jakoś tęskno na duszy. Człowiek nie zapomina nawet w tem środowisku rozradowanem, że ma serce polskie. Nie potrafi cieszyć się razem z Francuzami, bo przed oczyma duszy jawi mu się ciągle rodzinny kraj, jawi się Polska, ciągle biedna, ciągle nieszczęśliwa. Spada marka, nędza rośnie, stronnictwa się żrą, odziera się ludzi ze czci i wiary, podkopuje powagę rządu, czyż to wszystko nie musi prowadzić do nieszczęścia? Tu we Francji każdy pracuje, każdy szanuje drugiego, a gdy chodzi o Francję, to tu niema stronnictw, bo wszyscy są jednym narodem. A przecie tu są także chłopi, robotnicy, przemysłowcy, socjaliści, monarchiści i t. d. Tu dobro państwa jest dla nich wszystkich kitem, który ich łączy. Dlatego też jest tu dobrobyt, ludzie są zdrowi, żyją po ludzku, radując się i weseląc, bo tutaj zabawa po pracy, swobodny śmiech po robocie jest stałym towarzyszem Francuzów, tak jak u nas w Polsce stałą towarzyszką jest nędza. Nie będzie lepiej, Bracia kochani, w Ojczyźnie naszej, jeżeli stronnictwa będą szły zawsze przeciw sobie z nożem, jeśli będzie się podkopywać każdy rząd, jeśli będzie się tylko narzekać i krytykować, a nie pracować twórczo. Rząd, jaki w Polsce jest obecnie, cieszy się i tu, wśród Francuzów, uznaniem. Nareszcie mamy, Bracia, rząd, który nie jest zależny od mniejszości narodowych ani od takich zwarjowanych doktrynerów, jak Wyzwoleńcy, albo ambicjonerów, w rodzaju klubu odprysków z p. Dąbskim na czele. Tu we Francji istnienie takich dwóch grup jak Wyzwoleńcy i Dąbszczacy, nie byłoby wogóle możliwe. Z państwa nie można robić zabawki. Na to by żaden Francuz nie pozwolił. W Polsce Wyzwoleńcy i Dąbszczacy bawią się zaś państwem, nie licząc się z jego ciężkiem położeniem i utrudniają rządowi robotę nad poprawą stosunków. Wierzymy, że prez. Witos da sobie jednak radę, wierzymy tembardziej, że jesteśmy pewni, iż lud polski na cztery wiatry przepędzi ze wsi tych, co dziś rząd Witosa zwalczają. Pozdrowienia dla wszystkich, a prez. Witosowi serdeczne „Szczęść Boże!" w pracy przesyła

Juljan Gurbisz.

Forfry. Kochani Bracia! Z prawdziwą radością witamy tu naszego kochanego „Piasta". Witamy go jak gońca z Ojczyzny, który nam przynosi wiadomości o tem, co się dzieje w Rzeczypospolitej. My tu staramy się pracować jak się da, byle zarobić trochę grosza. Dlatego żywo nas interesuje kurs marki polskiej. Prosimy o stałe podawanie go w „Piaście". Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Stanisław Liszka.

Z prasy.

„Wyzwoleńcy“ są niezaprzeczenie stronnictwem ludowem. Krzyczą zresztą i piszą tak zawzięcie o tej swojej ludowości, że trudnoby im było nie wierzyć, chociaż czyny co innego mówią, i zwykle, niby wiecheć z dziurawego buta, tylko źle tłumiona złość i nienawiść do chłopa z nich wyłazi. Chcecie przykładów? Owszem damy je, aby raz wreszcie zdemaskować tę kupę demagogów i doktrynerów, odkomenderowanych przez socjalistów na wieś po chłopskie mandaty dlatego, bo im wszystkim, roszczącym sobie pretensje do miana trybunów, mandatów w mieście nie wystarczyło.

Otóż organ tego stronnictwa, „Wyzwolenie“, pomieściło w Nrze 38, na str. 9 korespondencję z Rawy Mazowieckiej, w której to korespondencji, zatytułowanej „Odwiedziny p. Witosa“ przejawia się miłość do stanu chłopskiego w następujących słowach:

„Do Nowego Miasta przyjechał dnia 5 lipca p. Witos. Zawrócił parę razy w samochodzie po naszej mieścinie i rozmawiał trochę z chłopami, chcąc im widocznie zaimponować. Po odjeździe p. Witosa wszyscy ludzie o niczem innem nie rozmawiali, tylko o nim, omawiając jego osobę i zewnętrzny wygląd. Sąd pod tym względem wypadł na niekorzyść p. Witosa, jako nieodpowiedzialnego kierownika rządu, albowiem chłopi nie mogli się pogodzić z tem, by prezes ministrów był bez krawatki“.

Ustęp ten omaścili „miłośnicy ludu“ od „Wyzwolenia“ kilkoma jeszcze niesmacznemi i ordynarnemi wycieczkami, z których jasno wyniką, że „wyzwoleńczym“ prowodyrom zbiera się poprostu na „płacz i zgrzytanie zębów“, że prezydentem ministrów jest chłop i to nie taki „wyzwolony“ z chłopstwa, z krawatką, ale (o zgrozo!) bez krawatki! W taki to sposób „Wyzwoleńcy“ miłują chłopów, że aż wściekłość nimi trzęsie, że rządzić w Polsce ośmiela się chłop bez krawatki. Tak „Wyzwoleńcy“ poniewierają stan chłopski, pisząc czarno na białem, że p. Witos jest jedynie dlatego nieodpowiedzialnym kierownikiem rządu, bo się po chłopsku ubiera. Przytoczony ustęp ma tem większą wagę, że przecie prawie tesame jota w jotę słowa czytało się kilkadziesiąt razy w gazetach obszarniczych i kapitalistycznych, a więc najbardziej wrogich chłopom. Tą oto nienawistną ideą przejęło się, jak widzimy, „Wyzwolenie“, głosząc z zapałem, że każdy, kto nie nosi krawatki, jest nieodpowiedzialnym kierownikiem rządu. Inaczej mówiąc, idąc wzorem tamtych, chcieliby „Wyzwoleńcy“ wygnać wszystkich chłopów ze Sejmu do gnoju i wideł, aby już wyłącznie i niepodzielnie mogli kuć razem ze socjalistami szkodliwe dla chłopów ustawy i przygniatać ich ciężarami, co wlezie.

A jakby to ta dobroć dla chłopa w Polsce wyglądała, gdyby tak „Wyzwoleńcy“ i różne ich buchaltery, profesory i adwokaty owładnęły chłopskiemi duszami, niech posłuży znowu artykulik, zamieszczony w tymsamym numerze „Wyzwolenia“, a napisany przez niedawno wylęgłego ich posła Langera. Szanobliwy ten poseł pod pokrywką szczytnej idei Chrystusowej o miłości bliźniego zastanawia się, czyby też poza sekwestrem na zboże i Kasami chorych na wsi, nie dało się jeszcze wprowadzić jakiego nowego dzieła miłosierdzia, mianowicie ustawy o opiece społecznej.

W myśl tej ustawy wszystkie dziady, włóczęgi wszelkiego rodzaju, zbrodniarze, prostytutki i cała wylęgła na podłożu próżniactwa i zbrodni hołota, mogłaby na starsze lata wywędrować na wieś, a chłopi mieliby im powystawiać schroniska i zajmować się dostarczaniem żywności i ubrań no i oczywiście płacić na tę opiekę społeczną grube sumy z podatków.

Na nieszczęście jednak dla „Wyzwoleńców“ i dla samej ustawy przedstawiciele Piastowców w komisji, posłowie Potoczek i Toczek, sprzeciwili się temu nadmiernemu obciążeniu chłopów i wniosek „Wyzwoleńców“ potoczył się z powrotem do komisji, gdzie na razie utonął w zapomnieniu, co wprawiło w straszne oburzenie p. Langera.

Od siebie dodamy, że nie mamy nic przeciwko wszelkim, a może i wielkim dziełom miłosierdzia, jakiemiby tak okropnie czuli na nędzę ludzką posłowie z „Wyzwolenia“ chcieli cierpiącej ludzkości pomóc. Posłowie z „Wyzwolenia“ umieją dobrze koło samych siebie chodzić, wybierając skrzętnie najlepsze „ośrodki“, pozatem mają jeszcze w zapasie ruble sowieckie (Malinowski), paskują różnemi towarami i węglem (Tabor), wyłudzili dużo dolarów w Ameryce (Rudziński), więc nicby się złego nie stało, gdyby trzepnęli judaszowskim workiem i niejedną łzę prostytutce czy innej włóczędze osuszyli, tembardziej, że są to przecie inteligenty warszawskie, więc im i niejeden grzeszek sodomski na sumieniu sterczy.

Musimy jednak zaprotestować przeciwko temu, ażeby „wyzwoleńcowe“ warszawiaki zaczynały swoje dzieło miłosierdzia od chłopskich kieszeni, tembardziej, że do niej nigdy nic nie włożyli.

To też nic dziwnego, że posłowie chłopi, Piastowcy, muszą tym wielkomiejskim „przyjaciołom ludu“ patrzeć na palce, bo są tam po to, aby lud bronili, a nie po to, by uprawiali razem z socjalistami zamach na chłopskie kieszenie, jak to czynią świadomie, czy też doszczętnie przez socjalistów ogłupieni „Wyzwoleńcy“.

Na wszelkie zresztą kagańcowe ustawy o Kasach chorych i opiece społecznej na wsi będzie czas wtedy, gdy Polska będzie gospodarczo silna, a lud odetchnie trochę po tylu latach męki i udręki, gdy będzie mógł faktycznie to dzieło miłosierdzia spełniać — dzisiaj on go sam potrzebuje. Obecnie, gdy lud naprawdę ugina się pod ciężarem drożyzny, gdy na wsi nędza i grosza na najpotrzebniejsze nieraz wydatki niema, uważamy podobne ustawy o „opiece społecznej“ za prowokację dla ludu, za bezczelny zamach „Wyzwoleńców“ na chłopskie i tak doszczętnie wypróżnione kieszenie. po to chyba znowu, aby socjalistyczni urzędnicy w tych „opiekach“ mieli schronisko i wyżerkę, jak to mają w Kasach chorych.

I możecie panowie „Wyzwoleńcy“ wierzyć, że podobne zamachy nie udadzą wam się nigdy, dlatego tylko, że w Sejmie siedzą znienawidzeni przez was, a ukochani przez lud, posłowie Piastowcy. *Ma czuga.*

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

Listy.

Krzywdy i nadużycia.

Dobromil. Dnia 19 sierpnia widzieliśmy naocznie, jakby wyglądała Polska, gdyby w niej rządzili szlachcice. Przybył w tym dniu do miasta gospodarz Węcław z Posady Nowemiejskiej. Przyszedł, aby mu lekarz opatrzył **rany, zadane mu na twarzy i głowie przez siepaczy p. W. Żurowskiego** z Nowego Miasta. Siepacze ci pobili go w ten sposób **przy zajęciu mu konia z łąki**. Gdy żona Węcława, którego p. Żurowski osobiście zna, przyszła po konia, prosząc, by jej go wydano i przyrzekając, że mąż zapłaci szkodę, gdy tylko wyzdrowieje, konia jej nie dali, aż dopiero starostwo musiało się w to wdać i konia Węcławowi zwróciło. Parobcy zemścili się na Węcławie, raniąc go, pan Żurowski chciał się mścić na koniu przez morzenie go głodem. Zdaje się, że p. Żurowski zapomniał o zajściu, jakie miał niedawno z fornalem. Może on mieć takich zajść więcej, jeśli będzie dalej uważał siebie za szlachcica, a wszystkich innych za pognój szlachecki. *Piastowiec.*

Nienadówka, w Kolbuszowskiem. Paskarstwo wśród ziem posiadających dochodzi do strasznych rozmiarów. W naszych stronach ludność jest biedna. Gospodarze udali się na wiosnę do pp. Nowaka oraz Jana i Bartłomieja Nowinskich z prośbą o pozwolenie na zbieranie ściółki w lasach pod bydło. Wymienieni zgodzili się na to, ale nie przyjęli pieniędzy, tylko **zażądali odrobku w czasie żniw**. Biedacy zgodzili się na to, nie przypuszczając podstępu. Wówczas za furę ściółki liczono przeciętnie 25.000 mkp. Wymienieni oszacowali sobie te furki, pobrane przez najbiedniejszych według ceny dzisiejszej i **kazali odrabiać po 5 dni za jedną furkę ściółki.** W ten sposób właściciele większych obszarów **obrobili sobie żniwa zadarmo**, bo za listki i szpilki, za które musieli biedacy po 5 dni charować. Tego rodzaju postępowanie jest niesłychanie krzywdzące. Rząd powinien się w tę sprawę wdać i zakazać tej pańszczyzny. *St. Lewandowski.*

Wola Dębińska, w Brzeskiem. Obszar dworski Dębno, do którego należą także Wola Dębińska, Jastew, Perła, Biadoliny i Sterkowiec, jest własnością dra Jana Jastrzębskiego. Pan ten w ubiegłym roku wypowiedział dzierżawę kilkuset drobnym dzierżawcom. Ludzie biedni, nie mający z czego żyć, zgodzili się na przedłożone im nowe warunki, zgodzili się na opłatę dzierżawy żytem. Niektórzy chcieli odrazu po nowej umowie zapłacić pieniądze, lecz obszar dworski ich nie przyjął, obecnie zaś **domaga się zapłaty wedle miernika 800.000 mkp. za 100 kg żyta,** choć żyto kosztuje najwyżej 350.000 mkp. Co te setki dzierżawców będą robić, gdy ich dwór w przyszłym roku wyrzuci? A ten dwór wniósł już do sądu o wyrzucenie wszystkich z dniem 1 października przyszłego roku. Przez czas żniw płacił dwór robotników dosłownie po 6.000, ostatnio po 7.000 mkp. Roboty w lesie przeprowadził w ten sposób, że **za furę gałązek zażądał 20 dni odrobku w polu,** zwłaszcza przy kośbie. Nawiasem mówiąc, gospodarka leśna jest tutaj straszliwa. Dziwna rzecz, że władze ją tolerują. Postępowanie dworu wobec ludności najbiedniejszej wywołuje zrozumiałe wrzenie. Czy niema rady na tych panków, którym się śni ciągle przywrócenie pańszczyzny? *K. Koczwara.*

Przewrotne, w Rzeszowskiem. Jest u nas obszar dworski, w którym siedzi „jaśnie pan", bo tak się sam każe tytułować, Franciszek Politański. Postępuje on w ten sposób, że biedną ludność naszej wsi i okolicy doprowadza poprostu do rozpaczy. Śrubuje ceny za drzewo z dnia na dzień. Sam za robotę płaci najwyżej 7.000 mkp. dziennie. Wieś liczy około 4.000 mieszkańców, samych biedaków. Czemuż się dziwić, że ci ludzie domagają się parcelacji obszaru dworskiego? Mszcząc się za to, **pan dziedzic zakazał sprzedawać drzewo za gotówkę i sprzedaje je tylko na odrobek. Za furkę pniaków każe odrabiać 10 do 15 dni, za działkę ściółki po 10 do 12 dni.** Ponieważ cała ludność jest biedna, więc **wszyscy chodzą na robotę „na pańskie", odrabiając tę nowoczesną pańszczyznę** jak za dawnych, szlacheckich czasów. Niedość, że „jasny pan" każe sobie odrabiać dniówkę, on jeszcze **tym, co ją odrobili, każe sobie dopłacać masłem, jajami i t. d.** Z ustawy o ochronie drobnych dzierżawców kpi i zapowiedział już, że na pierwszego września grunta dzierżawcom odbierze. Jak bolszewicy podchodzili pod Warszawę, to „jaśnie pan" całował się z nami, darował gminie drzewo, cegłę i mórg pola na budowę domu ludowego. Dziś o wszystkiem zapomniał i nic nie dał. Co więcej, staje się dla wszystkich tyranem. Onegdaj **pobił pastucha** Piątka, tak, że biedaczysko ogłuchł, pobił ciężko **dwie dziewczęta,** Pomykalankę i Suską. Ludność się burzy, bo rzeczywiście panek ten ją prowokuje. Zwracamy się do rządu z prośbą, by nas wziął w obronę, bo naprawdę trudno nam już wytrzymać. *Piastowcy.*

Lud wobec rozbijaczy i drożyzny.

Wola Dalsza w Łańcuckiem. W naszej wsi i okolicy ruch ludowy, wraz z uświadomieniem, coraz szersze przybiera rozmiary. Wszyscy należą do P. S. L. „Piasta", tylko gdzieniegdzie, jakby na pamiątkę do archiwum, ukrywają się jeszcze niedobitki z ś. p. grupy Stapińskiego, i wiecznego tułacza Dąbskiego jak: Dubiel Fr., Orłoś ze Smolarzyn, Sikora z Żołyni i garstka innych. Rzecz charakterystyczna, że odrazu, na pierwszy rzut oka, poznać można tych obałamuconych odszczepieńców. Są to ludzie zatruci artykułami bolszewickiego „Sztandaru", żydowsko-socjalistycznego „Wyzwolenia" i dziwnie głupiego i głupiej „Ludowca — Gazety Ludowej", organu Dąbskiego. Promień oświaty nigdy nie padł na nich i nie rozświecił ich ciemnych głów. To też słusznie mawiają dziś u nas chłopi, że „gdy się człek na tych dziwaków popatrzy, to mimowoli staje się sam głupszy", bo tak z nich głupota na wsze strony promieniuje. Najlepiej może tutejszych zwolenników t. zwanej „lewicy" charakteryzują przysłowia, powstałe u nas. I tak, gdy ktoś palnie coś bardzo głupiego, to mówią: „Durnyś, jak „Wyzwoleniec" i t. p. Nic też dziwnego, że różni Dąbscy, Thugutty, Putki i inni zdrajcy ludu, oparci wszędzie o takich mądrych zwolenników, jak w powiecie łańcuckim, nie mogą i nie będą mieć poważania w polskiej wsi (dlatego udali się do Białorusinów, od których wspólnie z żydkami wycyganili głosy), bo chłop tutejszy pragnie czynu i żąda zgody, a nie warcholstwa i rozbicia. Najbardziej we znaki daje nam się drożyzna, która wzrasta z dnia na dzień wskutek machinacyj żydowskich i strejków socjalistyczno-wyzwoleniowych. W naszym powiecie coraz częściej w gminach odbywają się zebrania, na których chłopi przyrzekają, że jeżeli rząd nie poczyni energicznych środków i nie **zapobieże paskarstwu i wzrostowi drożyzny**, to chłopi przez kilka tygodni **wstrzymają wszelki dowóz do miast i wytrwają tak długo, aż się zmieni na lepsze i nastąpi uregulowanie cen.** Niechaj to będzie przestrogą dla tych, którzy dziś plwają i judzą na chłopa, bo lud jest „cichy i cierpliwy", ale gdy się prze-

bierze miarka, to „srogi i mściwy". Oprócz tego rząd powinien ukrócić **machinacje z dolarami**. Dziś każdy żyd, od najbogatszego i biednego (tych bardzo mało), otrzymuje z Ameryki dolary, które sprzedaje pokątnie i od swojego widzi mi się ustanawia ceny. Te dolary powinna wprost brać P. K. K. P., a płacić markami.

Wierzymy, że wkrótce rząd ukróci butę żydowsko-socjalistyczną i nastaną już raz lepsze dla chłopa czasy.

Stanisław Zdąbłasz.

Hołd pamięci poległych.

Łętownia w Myślenickiem. Dnia 2 sierpnia b. r. odbyło się u nas uroczyste poświęcenie krzyża ku pamięci poległych w wojnie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem z egzekwiami, które odprawił ks. Antoni Gagatnicki. Podczas mszy św. odśpiewał chór, złożony z obywateli łętowskich, pod przewodnictwem tutejszego organisty, p. Czesława Cebuli, szereg pieśni żałobnych, z pośród których pieśń „W mogile ciemnej", odśpiewana na głosy, uczyniła na obecnych silne wrażenie. Po mszy św. i odśpiewaniu konduktu wyruszyła procesja na cmentarz koło kościoła, gdzie odbyło się poświęcenie pamiątkowego krzyża z napisem „Poległym w wojnie 1914—1920 z parafji Łętownia", przyczem ks. Gagatnicki wygłosił przemowę, zaznaczając, że wszyscy polegli przyczynili się swoją przelaną krwią do wskrzeszenia naszej Ojczyzny. Przemową tą wszyscy byli wzruszeni. Bawiący na letnisku oficerowie brali czynny udział w tej uroczystości. *Uczestnik.*

Zgromadzenia.

Olcza, ad Zakopane. Dnia 19 sierpnia b. r. odbyło się u nas zebranie członków Koła P. S. L., które bardzo ładnie się rozwija. Zawiązane niedawno, rozpoczęło już działalność, która jedna mu coraz więcej zwolenników. Na wspomnianem zebraniu omawiano sprawę wyborów gminnych. Przemawiali Fr. Gąsienica Kotelnicki, Wojciech Zwijacz, Jan Mrowca Ciułacz, Walenty Ustupski, Wojciech Okręglak starszy i Jan Gabarowski. Wszyscy zwracali uwagę na konieczność masowego wzięcia udziału w wyborach do Rady gminnej w Zakopanem. Życie polityczne tętni u nas dość żywo. Ludzie dość dużo czytają. Dość wspomnieć, że samego „Piasta" idzie we wsi 45 egzemplarzy. Niezadługo „Piast" znajdzie się w każdym domu. Wieś nasza obudziła się z długiej drzemki i idzie naprzód. Na tej drodze „Szczęść Boże"! wszystkim mieszkańcom. *Jan Gabarowski.*

Nowe Miasto, w Dobromilskiem. Dnia 19 sierpnia odbył się u nas bardzo liczny wiec przy udziale ludności miejscowej i z gmin sąsiednich oraz delegatów z powiatu przemyskiego i samborskiego. Przewodniczył prezes miejscowego Koła P. S. L., p. Szpakowski, sekretarzował nauczyciel, p. Klatka. Poseł inż. Pawłowski w dłuższem przemówieniu przedstawił sprawę utworzenia większości w Sejmie i znaczenie jej dla rozwoju państwa. Mowa jego wywarła bardzo duże wrażenie. W dyskusji liczni mowcy poruszyli szereg spraw miejscowych i ogólnych. Wyczerpującą odpowiedź dał im poseł Pawłowski. Uchwalono jednomyślnie hołd i cześć prez. Witosowi za utworzenie polskiej większości w Sejmie, podziękowanie posłom Piastowcom za zabezpieczenie w układzie większościowym praw ludu, przedewszystkiem reformy rolnej, dalej wyrażono pogardę złodziejom mandatów ludowych, t. j. całej grupie Dąbskiego i wezwano posłów z tej grupy do złożenia mandatów. Napiętnowano ich jako zdrajców ludu. Wkońcu wyrażono wotum zaufania i podziękowanie posłowi Pawłowskiemu za jego działalność polityczną.

Duda, prez. *Jan Łazarski*, sekr.

Robotnicy przeciw bolszewikom.

Borysław. W niedzielę dnia 19 sierpnia przybył do nas poseł bolszewicki, Łańcucki. Komuniści zwołali wiec. Zebrało się trochę ludzi. Przywódcy bolszewików zaczęli opowiadać, jak to w Rosji jest dobrze i zachęcać nas do rewolucji. Poparzyli się jednak setnie i, jak sobie pozwolili na ten wiec, tak z pewnością był to ich wiec ostatni. Robotnicy bowiem, zarówno socjaliści, jak inni, pobili komunistów, posła Łańcuckiego obrzucili błotem i kamieniami tak, że ten bolszewicki zachwalacz wyszedł w asystencji policji, bo byłoby mu się jeszcze więcej dostało. Tak Borysław przyjął komunistów. My, robotnicy naftowi, nie damy się tumanić czerwonym drabom, utrzymywanym przez międzynarodówkę żydowską. Wszelkie zakusy ich odeprzemy siłą. My wiemy, czem jest dla nas państwo własne i nie pozwolimy nikomu go rozwalać. Dziwimy się tylko, że rząd toleruje prasę, działającą wręcz przeciw państwu. Prasa, podkopując powagę rządu, wydymając zło istniejące, sama wnosi w społeczeństwo ferment, zatruwając dusze, W żadnem państwie prasa nie służy tak interesom wrogów, jak w Polsce. Z tem rząd musi skończyć. Dlaczego się nie zwraca uwagi na to, że żydzi są w Polsce coraz większymi panami? Dlaczego się nie pisze o tem, że w Polsce kopalnie są żydowskie, tartaki żydowskie, fabryki w większości żydowskie, kawiarnie żydowskie, handel w trzech czwartych żydowski. Zamiast organizować społeczeństwo w kierunku samoobrony, w kierunku stworzenia własnego przemysłu i handlu, prasa polska bije w rząd, zatruwa dusze jadem nienawiści wzajemnej, wszystko po to, żeby żydzi mogli się coraz bardziej u nas bogacić. Kto spekuluje walutą? Kto wywozi za granicę drzewo i środki żywności? Żydzi. Kto z Rosji przysyła nam tych, co państwo podminowują? Żydzi. Wiemy, że przeciw rządowi Witosa najzacieklej występują żydzi i ich fornale. Dlatego my, robotnicy Zagłębia naftowego, stoimy przy Witosie i stać będziemy wiernie, bo wiemy, że chodzi tu o Polskę i o to, kto w niej będzie rządził. Tak nam dopomóż Bóg! *Jan Wójtowicz*, wiertacz.

Ludzie, myślcież o sobie!

Tryńcza w Przeworskiem. Dnia 12 z. m. koło godz. 10 wieczór wybuchł u jednego z tutejszych gospodarzy pożar. Spalił się dom, stajnia i stodoła. Szkoda idzie w dziesiątki miljonów. Wcale zamożny człowiek został w ciągu nocy bez dachu nad głową, bez kawałka chleba, bez ubrania, bo nie zdołano nic uratować. Zaraz rano zrobiłem, jako taksator Polskiej dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych, doniesienie o tym pożarze. Przekonałem się, niestety, że instytucja ta, tak dbająca o dobro ludu, nie mogła i nie może przyjść temu biedakowi z wielką pomocą, bo pokazało się, że był on ubezpieczony zaledwie na pół miljona marek! Zbiory wcale nie były ubezpieczone. Na miły Bóg, ludzie, podnoście wysokość asekuracji! Myślcie przecież o sobie! Co z tego, że ktoś ubezpieczył się, ale tylko na pół miljona! Za to dzisiaj ani okna do domu nie sprawi. Należy się ubezpieczać na tyle, żeby w razie pożaru otrzymać kwotę, którąby wystarczyła na odbudowę. Mamy państwową instytucję ubezpieczeniową, która funkcjonuje świetnie, trzeba tylko myśleć o przyszłości i nie skąpić grosza na ubezpieczenie. *Franciszek Flak.*

Marszałek Rataj w rodzinnej wsi.

Chłopy koło Komarna. Dnia 29 lipca przeżyliśmy w naszej wsi podniosłą uroczystość. Przyjechał do nas nasz rodak, piastujący dziś prawie najwyższą godność w państwie, przyjechał syn tutejszego ludu, marszałek Sejmu Maciej Rataj. Od samego rana ludność w świątecznych strojach spieszyła do Buczał, gdzie mieliśmy powitać marszałka. O godz. pół do 11 przybył p. Rataj samochodem i zatrzymał się przed bramą triumfalną, wzniesioną przez gminę Buczały. Tu powitał go starosta rudecki, p. Lenczewski, oraz naczelnik gminy i naczelnik dworca w Buczałach. Młodzież obsypała marszałka kwiatami. W otoczeniu barwnej banderji z okolicznych wsi udał się p. marszałek powozem do Komarna. Pod bramą triumfalną powitał go tam burmistrz p. Mihułka i naczelnicy okolicznych gmin. Imieniem Rusinów przemówił po rusku delegat gminy Podwierzyniec, p. Jacyk. Następnie marszałek wysłuchał mszy św. w kościele parafjalnym, poczem po „Te Deum" udał się do Domu Polskiego, gdzie odbyła się akademja. Ks. dziekan Władysław Frydel przedstawił historję ziemi komarneńskiej. Przypomniał, że Komarno dwukrotnie stawiało bramy triumfalne dla zaborczych władców. Stawiało je z rozkazu rządu. Tym razem obywatele wznieśli je bez rozkazu, a za popędem własnego serca, dla uczczenia rodaka, pierwszego marszałka Sejmu. Marszałek Rataj, do głębi wzruszony, podziękował za objawy czci i hołdu, podkreślając, że spotykają go one jako reprezentanta Sejmu Rzeczypospolitej. Po akademji odbyło się śniadanie, podczas którego przemówił p. Kornecki, podnosząc zasługi marszałka dla ojczyzny. O 4-tej po południu udał się marszałek do rodzinnej wsi, do ojca, staruszka, ale jeszcze krzepkiego. Cała ludność gminy wyległa w uroczystych strojach na powitanie rodaka. Wszystkie chaty ozdobione były chorągiewkami o barwach narodowych. Przed budynkiem gminnym ustawiono wspaniałą bramę triumfalną. Gdy ukazała się banderja, poprzedzająca powóz marszałka, rozległy się entuzjastyczne okrzyki na jego cześć. Dziatwa szkolna i młodzież zasypała powóz kwiatami. Przybyłego powitał naczelnik gminy, p. Wajda, następnie dyrektor szkoły, p. Seniów, wreszcie mały chłopczyk imieniem dziatwy szkolnej, wręczając marszałkowi bukiet. Chór dziewcząt powitał marszałka kantatą. Po krótkiem, serdecznem przemówieniu udał się marszałek do swego ojca. Nie mógł długo zabawić na łonie rodziny, gdyż pospieszył odwiedzić pogorzelców, którzy dnia 1 maja b. r. padli pastwą pożaru. Oglądnął wszystko szczegółowo, dawał rady i wskazówki, najbiedniejszych obdarzył. O godz. 6-tej wieczór, żegnany owacyjnie, odjechał p. marszałek do Warszawy, aby dalej dla Ojczyzny pracować. W tej pracy życzymy mu serdeczne „Szczęść Boże"! *B. Seniów.*

Sprostowanie.

Osiek w Bialskiem. W Nrze 31 „Piasta" pojawił się list z naszej wsi, niezmiernie nas krzywdzący. Nie dziwię się Redakcji, bo ta padła tylko ofiarą dobrej wiary, dziwię się temu, kto miał odwagę w sposób tak niegodny obrzucić błotem naszą wieś. Sąd, jaki wydał ów „Piastowiec", bo tak się pod listem podpisał, jest z gruntu fałszywy. Jeśli idzie o oświatę, to dość wspomnieć, że mamy u nas trzy szkoły, że niezadługo stanie Dom ludowy. Ludność była zawsze ofiarna na cele oświatowe. Nasze Koło amatorskie rozwija się bardzo ładnie. Młodzież zachowuje się stosunkowo przykładnie. Jako przykład przytoczę fakt, że onegdaj Koło amatorskie urządziło zabawę, która się doskonale udała, a miała przebieg wzorowy. Pewnie, że trafi się czasem i „parszywa owca", no, ale to się trafia wszędzie. Uważam za obowiązek tych parę słów napisać, aby naprawić krzywdę, wyrządzoną przez niesumiennego człowieka ludności, która na to nie zasługuje. *Władysław Żmuda.*

Marnotrawstwo dobra publicznego.

Limanowa. Rząd zabrał się energicznie do znoszenia niepotrzebnych wydatków. Jest to jedyna droga do uzdrowienia skarbu. W tej pracy powinni wszyscy ze rządem współdziałać. Dlatego też pozwolę sobie i ja zwrócić uwagę na marnowanie dobra państwowego na kolei. Na dworcach kolejowych Pisarzowa, Męcina, Tymbark stoją od trzech lat wozy osobowe, zaś na dworcu Marcinkowice parowozy, przeznaczone na reperacje. Stoją tak, Bogu dzięki, już trzy lata. Czego nie zniszczy deszcz i śnieg, nie zgryzie rdza, to ulatnia się rozkradzione. Przy skromnych naprawkach możnaby te wozy i parowozy znakomicie używać i nie trzebaby było kupować nowych. Tylko ktoś się musi tem zająć. *Jędrzej Czaja.*

Z postępu wsi.

Grodzisko w Łańcuckiem. Dnia 5. b. m. odbyło się u nas Walne Zebranie nowo założonego „Towarzystwa Domu Ludowego". Zebranie zagaił dr F. Leja, a po odczytaniu przez dra S. Kulpę statutu, zatwierdzonego przez województwo, omawiano sprawę dotychczasowych składek na Dom ludowy, zbieranych przez osobny komitet z A. Czerwonką na czele. Komitet ten zawiódł w zupełności pokładane w nim nadzieje, bo przez swoje lenistwo i niewypełnianie uchwał doprowadził do tego, że składki, które płynęły dość licznie, zwłaszcza od naszych braci z Ameryki, straciły teraz całkiem na wartości. Kilka słów prawdy, pod adresem ustępującego komitetu wypowiedział Sz. Wnęk, który sam na Dom ludowy zebrał w Ameryce pokaźną kwotę. Po tym przykrym wstępie wybrano zarząd Towarzystwa w składzie następującym: Z. Lityński prezes, dr F. Leja zast. prezesa, ks. W. Szewc sekretarz, W. Szpila skarbnik i W. Pytel, J. Krajewski, M. Miś, J. Gross członkowie zarządu. Do komisji kontrolującej: dr Kulpa, Sz. Wnęk i dr Stępień. Po szeregu wniosków w sprawie dalszej pracy zebranie zamknięto. *Uczestnik.*

Uroczystości salezjańskie.

Oświęcim. W dniach od 17 do 19 sierpnia b. r. odbył się z okazji 25-lecia działalności Salezjanów w Polsce Zjazd byłych wychowanków tutejszego Zakładu Salezjanów. Przez czas 25 lat wyszło z tego Zakładu 6.000 wychowanków, w tem około 2.000 rzemieślników, reszta kapłani, urzędnicy, profesorowie, zajmujący w Polsce wybitne stanowiska. Na uroczystość jubileuszową przybyło kilkuset dawnych wychowanków ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Przybyłych powitał dyrektor Zakładu, ks. Świerc. Zjazdowi przewodniczył ks. prałat Slepiecki z Krakowa. Pierwsze przemówienie wygłosił apostolski administrator z Górnego Śląska, ks. dr Hlond. Po dwudniowych obradach uchwalono organizować w kraju Koła Pomocników Salezjańskich. W ostatnim dniu Zjazdu przybył ks. biskup Sapieha. Po nabożeństwie odbył się w jadalni zakładowej obiad, podczas którego przemawiali ks. biskup Sapieha, ks. dyr. Swierc, ks. insp. Tirone, burmistrz Oświęcimia, p. Mayzel, wreszcie prof. Góralczyk z Poznania, były wychowanek tutejszego Zakładu. *Uczestnik.*

Policja przeciw chłopom.

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. Policja w Szczakowej nie ma widocznie nic lepszego do roboty, skoro ulubionem jej zajęciem jest chwytanie i aresztowanie kobiet w okolicy, przynoszących mleko. Dnia 19 lipca b. r. policjanci w Szczakowej zatrzymali Marję Bzowską z Ciężkowic, rzekomo za to, że sprzedawała mleko za drogo. Niema żadnych cen maksymalnych na mleko, postępowanie policji było więc bezprawne. Widząc to, oświadczyłem owej kobiecie, że najlepiej zrobi, gdy zabierze mleko do domu i nie sprzeda go, bo w ten sposób uniknie zatargów z policją i sądem. Na to dwaj policjanci, z których jeden nazywa się Twardy, chwycili mię na ulicy, pobili, zaprowadzili na posterunek i zakuli mię tam, jak zbrodniarza, w kajdany, przyczem ów Twardy pobił mię dotkliwie. Policja nie jest od tego, by spokojnych obywateli biła i zakuwała w kajdany. Komenda okręgowa powinna się zająć tymi panami i pouczyć ich, kogo za lichwę można pociągać do kary. Sprawa znajdzie zakończenie w sądzie. *J. Ślusarczyk.*

Z kresów wschodnich.

Uczczenie pamięci Traugutta.

Świsłocz w Wołkowyskiem. Dnia 5 sierpnia odbyła się tu wspaniała uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci Traugutta, który kształcił się w murach obecnego seminarjum, a dawnego gimnazjum, jednocześnie zaś poświęcenia miejsca pod pomnik, który zostanie odsłonięty w roku przyszłym, jako w sześćdziesiątą rocznicę stracenia Romualda Traugutta na stokach cytadeli warszawskiej. Uroczystość rozpoczęła się od przemówienia miejscowego ks. proboszcza w kościele, z którego wyruszył uroczysty pochód. Przodem postępowała młodzież seminarjum nauczycielskiego i preparandy nauczycielskiej ze sztandarem, następnie orkiestra, później wojsko, za wojskiem p. baron Bisping z krzyżem, dalej sędziwy dziekan wołkowyski, ks. kanonik Bolesław Sperski, w asyście licznego duchowieństwa, członkowie komitetu, przedstawiciele władz i społeczeństwa, delegacje od urzędów i gmin włościańskich ze sztandarami i wielkie tłumy ludzi. Pochód wyruszył z kościoła i przy śpiewie „Boże coś Polskę“, oraz dźwiękach orkiestry obszedł cały rynek i skierował się ku parkowi seminaryjnemu, gdzie przy urządzonym specjalnie ołtarzu ks. kan. Sperski odprawił uroczystą Mszę św. polową, podczas której orkiestra grała, a wojsko prezentowało broń. Po mszy św. i odmówieniu „wieczny odpoczynek“ za duszę ś. p. Traugutta, sędziwy celebrant zabrał głos od ołtarza i miał długie a serdeczne przemówienie okolicznościowe, podczas którego niejeden serdecznie westchnął, niejeden łzę rzewną uronił... Następnie udano się do sali seminarjum, gdzie po krótkiem przemówieniu p. Bolesława Borysa, prezesa komitetu, nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej, poczem udano się na plac przed seminarjum i poświęcono miejsce pod pomnik. Następnie odbyła się defilada młodzieży i wojska. Po defiladzie rozpoczęły się przemówienia. Pierwszy zabrał głos p. W. Andrzeykowicz, delegat województwa białostockiego i zarazem starosta z Wołkowyska, następnie przedstawiciel władz szkolnych, p. wizytator Krynicki, poseł ziemi przasnyskiej p. L. Bieńkowski, od Sejmiku ks. Burak, od miejscowego społeczeństwa p. Tadeusz Bronic, który podniósł parę mało znanych szczegółów z powstania 1863 r., świadczących o tem, jaką wybitną rolę odegrała w partji Traugutta ludność białoruska pow. Wołkowyskiego z okolic Świsłoczy, później przemawiał przedstawiciel wojska i przedstawiciel osadników, ostatni zaś imieniem obywateli miejscowych wyznania prawosławnego, ks. Narcyz Wernikowski. Przemówienia snuły się naokoło bohaterskiej postaci dyktatora Romualda Traugutta. Po odśpiewaniu „Roty“ zebrani rozeszli się. Potem w sali seminarjum komitet urządził skromne przyjęcie dla zaproszonych gości. Podczas przyjęcia zainicjowano składkę na rzecz komitetu. Zebrano w dniu tym przeszło 4,000.000 mkp. drogą składek dobrowolnych i drogą kwesty kwiatkowej. Uroczystość przyczyni się niewątpliwie do wzbudzenia patrjotyzmu uśpionego, który jednakże zaczyna się powoli ujawniać, co z przyjemnością stwierdziliśmy w licznem zgromadzeniu się ludności, która, nie bacząc na słotę, przybyła tłumnie, oraz w pełnem serdeczności przemówieniu przedstawiciela duchowieństwa prawosławnego, ks. Narcyza Wernikowskiego. *W. Łuszczyk.*

Z Wielkopolski.

Prez. Witos u źródeł polskości.

Kruszwica. Dnia 19 sierpnia b. r. obchodził I Okręg Sokolstwa wielkopolskiego 30-tą rocznicę swego istnienia. Gniazdo kruszwickie było w posiadaniu pierwszego sztandaru, jaki w tej dzielnicy ufundowali sobie sokoli. Ponieważ sztandar ten zniszczony oddają do muzeum, odbyło się też w dniu tym uroczyste poświęcenie nowego sztandaru przy Zlocie Sokolstwa I Okręgu wielkopolskiego. Na uroczystość tę przybył prez. Witos. W niedzielę wczesnym rankiem zajechał prez. Witos na stację Rożniaty, skąd udał się do Żernik, do włościańskiej zagrody pp. Dybałów. Tu podejmowano go śniadaniem. Prez. Witos zwiedził gospodarstwo p. Dybały, miejscową szkołę i inne gospodarstwa. O godzinie 9 wyjechał z Żernik do Kruszwicy, gdzie przy bramie triumfalnej oczekiwali go wojewoda Bniński, starosta Strzeliński, burmistrz miasta Kruszwicy, p. Rosiński, cała Rada miejska, Sejmik powiatowy, oraz tłumy miejskiego i okolicznego obywatelstwa. Po powitaniu chlebem i solą udał się prezydent do magistratu, a następnie nad Gopło i na Mysią Wieżę. O godzinie 10 odbyła się Msza św. polowa, na której był obecny prezydent. Po Mszy św. dokonano poświęcenia sztandaru miejscowego „Sokoła“, którego ojcami chrzestnymi był prez. Witos i były poseł do Sejmu i minister byłej dzielnicy pruskiej, dr Trzciński z Ostrowa. Po poświęceniu sztandaru przemówił ze stopni ołtarza ks. prałat Schoenborn, zaznaczając, że Kruszwica obchodzi niezwykłą uroczystość, bo nietylko obchód uroczystości „Sokoła“, ale wita przedstawiciela narodu i rządu polskiego. Następnie prez. Witos odjechał w towarzystwie dra Trzcińskiego i wojewody do Ostrowa na obiad. O godzinie 5 wrócił prezydent na boisko, gdzie ze specjalnej trybuny przypatrywał się popisom druhów, poczem, owacyjnie żegnany przez zebraną licznie publiczność, odjechał do pobliskiej wsi Racice, by zwiedzić tam gospodarstwa, będące niedawno w rękach kolonistów niemieckich, a dziś włościan polskich. Z Racic odjechał do Strzelna, gdzie był gościem starosty. O godzinie 10 i pół, żegnany owacyjnie przez publiczność, odjechał z dworca kruszwickiego do Warszawy. Miasto Kruszwica miało wygląd wspaniały. Domy udekorowano sztandarami, ulice bramami i zielenią. *M.*

W każdej życia wolnej chwili, „Piast“, Wam, Bracia czas umili.

Precz z pieniactwem, precz z wódką

Odpowiedzi Redakcji.

W. Jarek, Ropica Polska: Będzie drukowane. Niestety, materjał polityczny jest ciągle za wielki, a ramy „Piasta" ciągle — za szczupłe. — **Obrońcy Polski odrodzonej:** Sprawę wyjazdu robotników do Francji, odnośnie do rezerwistów, poruszamy w dzisiejszym numerze. Przedłożyliśmy ją również prez. Witosowi, który podejmie kroki, aby ją pomyślnie załatwić. — **A. Bartos, Mamlicz:** Prosimy zwrócić się do Sekretarjatu P. S. L. w Poznaniu, ul. Kwiatowa 2, a tam załatwią, co będzie potrzeba i przygotują wiec. Na wiecu trzeba będzie poruszyć bolączki, o jakie wam chodzi, poseł, który tam przybędzie, zbierze je i będzie się starał o ich usunięcie. — **Zięba, Rojewo:** Wejście w życie polskiej ustawy o Kasach chorych zostało odroczone. W dzielnicach, w których taka ustawa obowiązywała już przed wojną, w czasach zaborczych, obowiązuje dalej. Żądane numery wysłaliśmy. Za rozszerzanie pisma serdeczne dzięki. — **Korta, Mioszowa:** Gazety wysyłamy. 12.000 przyszło. Brzegowej posłaliśmy listowną odpowiedź. — **P. Róg, Błędowa Zgłobieńska:** Policja jest obowiązana dać potwierdzenie bez żądania go ze strony władz wojskowych. Jeśli dać nie chce, wziąć potwierdzenie z urzędu gminnego i poprosić o stwierdzenie starostwo. Starosta pouczy policjantów, co jest ich obowiązkiem — **M. Folta, Kozy:** Reklamacje należy wnieść do Powiatowej Komendy Uzupełniającej. — **M. Łucki, Mamlicz:** Do marynarki wojennej przyjmuje się ochotników w miarę miejsca. Warunki są zwyczajne, wojskowe, a więc i żołd zwyczajny. — **Fr. Gacek, Chabówka:** Asekurować się należy w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, Kraków, Radziwiłłowska 23. Strona, która zeznała akt darowizny, może ten akt unieważnić, o ile darowizna nie była zapłatą za pewną pracę. — **Stały czytelnik:** Szofer musi znać obchodzenie się z maszynami. Najlepiej nadają się na szoferów ci, co znają ślusarstwo i elektrotechnikę. Szkoły szoferów w tej chwili nie mamy. — **Wł. Michalski, Miejsce Piastowe:** Dopłata do trzeciego kwartału wynosi 10.000 marek. Zwrot długu nastąpić musi w tej wartości, jaką wartość miały pożyczone pieniądze. Tego wymaga sprawiedliwość. Przy zwrocie w roku 1920 należało już liczyć się z tem, że wierzyciel nie może ponosić krzywdy i trzeba było zwracać dług już z uwzględnieniem ówczesnego spadku waluty. —**J. Nowak, Szczawnica:** Brakujące numery wysłano. Postępek ks. Puta jest wysoce niewłaściwy. Pismo, o jakie chodzi, nie jest w Polsce zakazane i każdy może je czytać. Ks. Put powinien wiedzieć, że prześladowaniem nie osiągnie celu. Prześladowanie chrześcijan spowodowało rozwój chrześcijanizmu. Z drugiej strony zniesławienie człowieka jest sprzeczne z zasadami miłości, stanowiącemi podstawę chrześcijanizmu. Obowiązkiem księdza jest prostować to, co uważa za błędne, wykazywać fałsze nowinek, bo to jest droga do prawdy. Postępując w ten sposób jak z panem, ks. Put zwrócił tylko uwagę na czytanie tego, co uważa za niewłaściwe. Tą drogą daleko ks. Put nie zajdzie. Sprawy nie poruszamy w „Piaście", nie chcąc się narażać na polemikę o wartość owego pisma, a polemika niewątpliwie by nastąpiła. — **J. Duda, Skoczów:** Nadesłanego listu nie drukujemy, unikamy bowiem wszelkich tematów, któreby wkraczały w dziedzinę religijną. „Piast" jest pismem politycznem i zajmuje się polityką oraz sprawami gospodarczemi. Wywody pańskie są w wielu punktach bardzo słuszne. — **J. Gurbisz, Hamel, Francja:** Prosimy pisać częściej. Pieniądze przyszły. — **P. Zawadzki, Rouvroy, Francja:** Franki otrzymaliśmy. Pismo wysyłamy. O listy prosimy. Po samouczek zwrócić się do księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny. Razem z przesyłką kosztować będzie około 10 franków. — **St. Liszka, Forfry, Francja:** Kursa obcych walut podajemy w „Piaście" stale. Franki otrzymaliśmy. Zamiast paczek lepiej przysłać pieniądze, bo jednak u nas kupi się za franki taniej, niż we Francji. Prosimy pisać częściej. — **J. Durak, Stojańce:** Termin będzie ogłoszony. Podanie o odroczenie należy wnieść wcześniej do P. K. U. — **J. Kurpiel, Kinowice:** Z fabryk nie można sprowadzać drobnych ilości sukna. Po skóry zwrocić się można do Polskich Zakładów Garbarskich, Kraków, Ludwinów. Fabryka płócien w Korczynie istnieje. Wystarczy adres: Korczyna. — **A. Sulkowska, Limanowa:** Z wymienionych książek wartość mają tylko dwie, t. j. Orzeszkowa i Żeromski. Do innych szkoda przepisywać. Do tych dwóch moglibyśmy kazać przepisać, oczywiście za wynagrodzeniem. — **F. Plewa, Nowe Suminy:** Jeżeli ów człowiek papiery zagubił, to nie dostanie pozwolenia. Sam kwit nie wystarczy. Parcelacja na Pomorzu, o ile chodzi o majątki państwowe i likwidacyjne, przeprowadzona będzie szybko. Nasi ludzie tej sprawy tam pilnują. Ścisłego terminu podać nie możemy. O rozszerzanie pisma prosimy. —**J. Parylak, Ujsoły:** Skarga słuszna. Przesłaliśmy ministrowi skarbu. — **K. Pluta, Nowa Wieś:** Za list dzięki. Prosimy pisać częściej. — **J. Jagoda, Kaliszany:** Redakcja nie może pośredniczyć w kupnie majątków. Każdy musi sobie sam wyszukać, czego chce, i kupować, co mu się spodoba. Parcelacją zajmują się specjalne Towarzystwa. Zwrócić się do Tow. agrarno-osadniczego, Lwów, Halicka 21. — **J. Tarnowski, Mieczysławów:** Sprawę nadziału ziemi poruszyliśmy w ministerstwie. Gdy otrzymamy odpowiedź, podamy ją w „Piaście". O krzyż należy się upomnieć w swoim pułku. Na razie wynagrodzeń niema. — **Rezerwista:** Rezerwiści roczników 1896 i 1897, którzy się nie stawili na ćwiczenia, uważani są za dezerterów. Podpadają oni jednak pod ostatnią amnestję i, o ile zameldowali się w odnośnych P. K. U. do dnia 24 sierpnia, to zostają zwolnieni od kary. —**Dodatkowy pobór:** Szeregowi z dodatkowego poboru rocznika 1899 i 1900, których wcielono do wojska w grudniu 1921, zostaną dnia 30 września b. r. urlopowani, a w grudniu przeniesieni będą do rezerwy. — **M. Warchal:** Gram czystego złota kosztuje okrągło 157.000 marek. Gram czystego srebra kosztuje okrągło 4.600 marek. Złote i srebrne monety państw zaborczych wymieniać można najlepiej w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i jej oddziałach na prowincji. Kasa ta płaci okrągło: za koronę austrjacką złotą 48.000 marek, za srebrną 19.400 marek; za niemiecką markę złotą 56.000 marek, srebrną 23.200 marek; za rubla złotego 122.000 marek, za srebrnego 83.600 marek. Dolary złote i srebrne są tańsze, niż papierowe. Dolar złoty kosztuje przeciętnie 237.000, dolar srebrny 111.750 marek. Kursa te nie są stałe. Gdyby kurs marki polskiej się podniósł, to ceny wyżej podane byłyby niższe. — **Czytelnik w Szklarach:** Poseł ów widocznie się rozmyślił i skończył z niemądą robotą. Resztę nauczą go chłopi, którzy warcholstwa mają już dosyć. Nie można zapominać, że w grę wchodzi tu powiat, pod względem politycznym najbardziej może w Polsce wyrobiony, jakim jest powiat rzeszowski. — **Wł. Wiśniowski, Nieledwia:** Dobrze. Będziemy zamieszczać, chodzi tylko o to, by to były rzeczy krótkie.



Bałtycko-amerykańska Linja

Kraków, ul. Lubicz 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA** z Gdańska do AMERYKI (New York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCI! **REEMIGRANCI (nawet tacy, którzy wrócili przed wojną), mogą bez ograniczenia wracać.**

UWAGA! Ilość wiz na rok 1923 ma się na wyczerpaniu. Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien **natychmiast** zgłosić się w naszem biurze. Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. **Ze względu na wysokie koszta podróży, poleca się pasażerom przesyłać swoje dokumenta do naszego biura w listach poleconych.** 5?? 24 0

KORZYSTAJCIE Z RZADKIEJ OKAZJI.

Wysyłamy pocztą jak przed wojną za zaliczką.

Pomimo okropnej zwyżki obcej waluty, pomimo prawie ciągłych strejków, a przez to samo okropnego wzrostu cen na wszelkiego rodzaju manufaktury, my jednakże wysyłamy po starych, tanich, bardzo dostępnych (z bardzo niewielką zwyżką) cenach. I radzimy nie zwlekać, póki zapasy się nie wyczerpią.

1) **Melanż-prima.** Towar ten jest nie do rozdarcia, bardzo ładny i trwały w noszeniu, tak, że jest niezbędnym dla każdego na całodzienne ubranie. Cena za 3 metry na całe ubranie męskie lub damskie gat. A 500.000 mkp., gat. B 650.000 mkp.

2) **Kort „Angle".** Ostatnia nowość sezonu. Wyrób z czystej wełny, w najmodniejsze kolory i desenie, bardzo praktyczny i modny materjał na eleganckie męskie ubranie, lub na damskie kostjumy i płaszcze. Cena za 3 metry gat. A 900,000 mkp., gat. B. 1,200.000 mkp., gat. C 1,500.000 mkp.

3) **Płótna białe** lub kolorowe na bieliznę, pościel, wsypy i poszwy. **Cena za 1 metr** 75.000, 85.000 i 100.000 mkp.

4) **Flanela na zimę,** piękna, miękka, puszysta, ciepła tkanina we wszystkich kolorach, zdatna na wszelkiego rodzaju damską garderobę, szer. 65 cm. Cena metra 75.000 mkp. — Podwójnej szerokości 150.000 mkp.

5) **Chustki duże,** zimowe, puszyste, ciepłe, ładne desenie, w ciemnych kolorach, za sztukę tylko 600.000 mkp.

6) **Firanki** na metry, piękna kanwa, przetkana paseczkami, koloru białego lub kremowego, szerok. 90 cm. Cena 90.000 mkp. za metr.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową nawet bez zadatku. Za przesyłkę, opakowanie (w płótnie), asekuracja i inne wydatki dolicza się 5%.

Bez wszelkiego ryzyka. Kupujący absolutnie nic nie ryzykują, gdyż jeśli towar się nie spodoba, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze

Zamówienia prosimy adresować:

Ekspedycja przesyłek pocztowych

„NADZIEJA"

Łódź, ulica Kilińskiego 40.

P. T. Przyjeżdżających do Łodzi uprzejmie prosimy o odwiedzenie naszego składu. 1037 1 2

FABRYKA SUKNA I KOŁDER

A. KALIŃSKI

Białystok, ul. Lipowa 29

poleca swoje wyroby: sukna na damskie i męskie ubrania, płaszcze, również kołdry pluszowe i wełniane.

Uwaga: Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo. 1014 2 3

O TOWARZYSTWO OKRĘTOWE DO AMERYKI KANADY

RED STAR LINE

(LINIA CZERWONEJ GWIAZDY)



KRAKÓW

43 FLORJAŃSKA 43

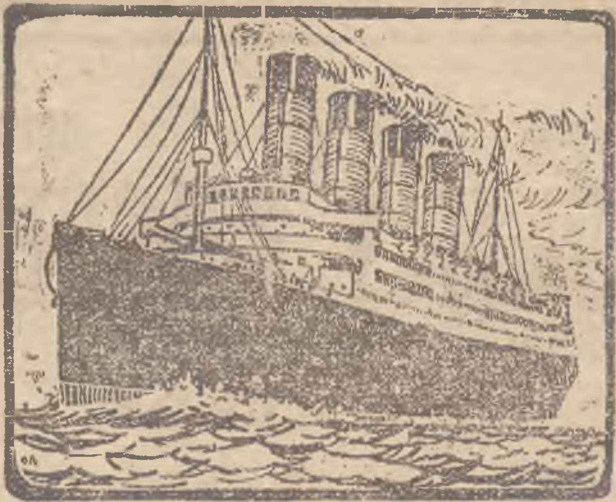
INFORMACJE BEZPŁATNIE.

ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE USTNIE LUB PISEMNIE. 920 6 0

Zaraz na sprzedaż za przystępną cenę **gospodarstwo koło Rzeszowa,** składające się z 3½ morgów pszennej ziemi, w tem 6 morgów rąbnego lasu, kompletne, nowe budynki, tak mieszkalne, jak i gospodarcze. Ogród warzywny i sad, o 75 drzewach owocowych. 3 km od stacji kolejowej. **Zgłoszenia przyjmuje B. Larski Rawicz (Wielkopolska).** 1038

CUNARD LINE

Kraków, ul. Szpitalna 30.
(Hotel Pollera)



LINJA KUNARD

Kraków, ul. Szpitalna 30.
(Hotel Pollera)

Ważna wiadomość dla chcących wyjechać do

AMERYKI i KANADY

5 DNI PODRÓŻ PRZEZ OCEAN 5 DNI

Liczba emigrantów do Ameryki została przez ustawy amerykańskie ograniczoną i tylko pewna ilość osób będzie mogła jeszcze tego roku wyjechać z Polski do Ameryki Północnej.

Wyżej wymieniona LINJA KUNARD czyni wszelkie możliwe starania, by jej pasażerowie jeszcze w tym roku najwygodniejszą i najkrótszą drogą w najbliższym czasie do Ameryki wyjechali.

Reemigranci! TO ZNACZY TACY, KTÓRZY WRÓCILI Z AMERYKI DO POLSKI W LATACH 1919, 1920, 1921, 1922, 1923 I POSIADAJĄ STARE PASZPORTY, WYDANE PRZEZ KONSULATY POLSKIE W AMERYCE, LUB INNY DOKUMENT, STWIERDZAJĄCY ICH POBYT W AMERYCE — ORAZ TACY, KTÓRZY WRÓCILI Z AMERYKI PRZED WOJNĄ, I POSIADAJĄ JAKIEKOLWIEK ZAŚWIADCZENIE, ŻE PRZEBYWALI W AMERYCE, BĘDĄ MOGLI W NAJBLIŻSZYM CZASIE POWRÓCIĆ DO AMERYKI, O ILE SIĘ ZGŁOSZĄ W NAJKRÓTSZYM CZASIE W NASZEM BIURZE PRZY UL. **SZPITALNEJ 30,** OSOBIŚCIE LUB PISEMNIE Z WYŻEJ WYMIENIONEMI DOKUMENTAMI.

Emigranci, a więc ci, którzy w Ameryce jeszcze nie byli a posiadają affidavity od krewnych, obywateli amerykańskich, potwierdzone przez Konsulat Polski w Ameryce, powinni również w najbliższym czasie u nas się zgłosić, celem poczynienia odpowiednich kroków dla umożliwienia im wyjazdu w możliwie najkrótszym czasie

Nasza liczna flota, składająca się z największych i najszybszych okrętów na świecie jak n. p.: BERENGARJA, AQUITANIA, MAURETANIA, i t. d., o pojemności zwyż 50.000 tonn posiada dla pasażerów 3-ciej klasy wygodne kajuty na 2, 4 i 6 osób, znakomity wikt i dobrą obsługę

Nasze okręty odchodzą prawie codziennie z portów:
GDAŃSKA, CHERBOURGA, ROTTERDAMU i t. d. Podróż przez ocean trwa 5 dn

Podróż do Warszawy **nie potrzebna.** Zwracajcie się z zaufaniem do:

LINJI KUNARD, KRAKÓW, SZPITALNA 30

(Hotel Pollera).

Proszę uważać na nasz adres: 732 12 0

ULICA SZPITALNA L. 30 (w Hotelu Pollera).

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.